Nr 127 — Niedziela 16 (29) maja 1910 r. — Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 157
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 - 1 Sekretarz od 6 - 8.
Administracya otwarta od 10 - 4 po poł. i od 5 - 8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

O polaków na Litwie i Rusi.

—o—

Rozprawy w Dumie z powodu ziemstw.

Petersburg, *d. 12 maja.*

Mowa Szingarewa.

Po dwu dniach rozpraw w Dumie nad projektem ziemstw na Litwie i Rusi, zdawało się, że nastąpi już pewne osłabienie, jeśli już nie w zainteresowaniu, to przynajmniej w argumentacyi mówców, zabierających głos po wyczerpaniu większej części dowodów *pro* lub *contra*. Tymczasem właśnie, trzeci dzień stał się kulminacyjnym punktem rozpraw, mianowicie wskutek wystąpienia posła warszawskiego p. Jabłonowskiego, oraz mowy posła kadeckiego p. Szingarewa.

Po charakterystyce motywów wniesienia projektu do Dumy, mówca zajął się oceną dotychczasowej gospodarki rządowej w t. zw. kraju Zachodnim. Na oświatę w 3 gub. litewskich wydaje się 0,4 na głowę. Tak samo rzecz się przedstawia z pomocą lekarską. W ten sposób ludność widzi znakomitą państwowość, bo niema się gdzie uczyć, niema gdzie leczyć i przejechać po drogach niepodobna. Na podniesienie dobrobytu ekonomicznego, na cele kulturalne i gospodarcze w ostatnich latach w tych guberniach nie wydano ani grosza. Oto jakiej państwowości ludność żadną miarą zapomnieć nie może i zapewne nie zapomni.

Dalej p. prezes ministrów mówił, że rząd dlatego tak długo nie dawał ziemstw, że lud tam nieprawomyślny, polacy nieprawomyślni, litwini nieprawomyślni, żydzi nieprawomyślni, ludność rosyjska niekulturalna i także nie... prawomyślna, bo nie mieszka w kraju. Ale przypatrzcie się, co jest z ziemstwami w Rosyi, w dzielnicy dońskiej, w gub. archangielskiej, kubańskiej itp. — dlaczegóż tam ziemstw niema? Dajcie więc pokój tym lichym słowom i powiedzcie wprost, że dla was cała ludność rosyjska wogóle jest nie prawomyślna.

Poseł Szulgin nawoływał nas, żebyśmy wierzyli tylko im, posłom od gubernii zainteresowanych. Ja zaś proszę Dumę, żeby właśnie im nie wierzyła. Przedewszystkiem nie wierzcie im, którzy przynieśli z sobą uczucie nienawiści i kultywują je tutaj na naszych oczach.

Wprowadzacie tu, panowie, do projektu cenzus wyborczy. Przeciw komu? Przeciw miejscowej ludności rosyjskiej, tej, o której mówicie, że wytrzymała tęgo wieki walk narodowych.

Dalej, dowodząc na podstawie jakiejś dawnej broszury posła Szulgina, że projekt w ograniczeniu polaków idzie dalej, niż ten sam poseł niedawno żądał, mówca zwraca się do październikowców. Pp. z centrum mówili o tem, że projekt bądź co bądź trzeba przyjąć. A nie zapomnieliście panowie obietnicy waszego kolegi, że dacie polakom wszystko to, co sami posiadacie? Macież wy u siebie kurye narodowe? Trzech duchownych w ziemstwie i przedstawiciela banku włościańskiego? Ograniczenia w reprezentacyi i służbie?

Poseł Ładomirskij mówił tu o obliczu narodowem. Bardzo się obawiam, żeby to oblicze nie przeistoczyło się w szyld golarzy prowincyonalnych, na którym maluje się gładkie oblicze, piękne wąsy i napis: „krew się puszcza i pijawki stawia". Tak oblicze narodowe pokazywano dotąd wobec Polski. Ono i dotąd także było państwowością rosyjską. Co się tyczy hr. Bobrinskiego, to on mówił nam o historyi, o Polsce XVIII w. Zapomniał hrabia o całej perspektywie historycznej. Panowie, spróbujcie pomówić o Rosyi 17 stulecia! O prześladowaniu *raskolników*, o Nikicie Pustoświecie i t. d. Czyż można porównywać teraźniejszość z przeszłością? Wyobraźcie sobie, że pragnąc wam dać złe pojęcie o obecnych poselstwach rosyjskich, zacytowałbym to, co pisał w roku 1651 król duński Fryderyk: „Jeśli posłowie rosyjscy przyjadą jeszcze raz... rozkażę umieścić ich w chlewie, bo tam, gdzie oni mieszkali, nikt nie chce mieszkać, tak zaplugawili oni to miejsce". Hr. Bobrinskij cytował także słowianofila Chomiakowa, a oto co ten szczery człowiek pisał po powstaniu polskiem:

— Przeklęte niech będą walki i rozterki jednoplemienne.

I hańba nienawiści dziedzicznej...

Dajcie pokój przeszłości, mówcie o teraźniejszości, że kraj wi Zachodniemu trzeba przywrócić kulturę, abyśmy się nie wstydzili nieszczęśliwego, nędzarskiego, ciemnego ludu, aby szyld państwowości rosyjskiej nie wisiał nad pozbawionym dróg, kultury, prawa nieszczęsnym krajem. Są i tutaj dwie państwowości: jedna z 19-go lutego, ziemstw 64 r. ustaw Aleksandra II, Manifestu październikowego, Ukazu tolerancyjnego, Ukazu o równouprawnieniu narodowości — tę my szanujemy i dołożymy wszystkich sił, żeby ją wcielać w życie. Ale jest także inna państwowość rosyjska... ta, która obiecawszy, nie dotrzymuje, która burzy ustawy Aleksandra II i obsadza naczelników ziemskich, która sprowadza Sewastopol i Cuszimę, i Mukden, która pognębiła nas w ostatnich czasach, która rozpala namiętności narodowe i podżega jedne narody w Rosyi przeciw drugim. Z tą państwowością nie pogodzimy się nigdy, z nią będziemy walczyli wszystkiemi siłami naszego ducha.

Punkt widzenia małoruski.

Bardzo ciekawą mowę powiedział poseł Łuczyckij, ponieważ rozpatrywał sprawę z punktu widzenia nie wielkorosyjskiego, lecz ruskiego. Zacytuję ustępy pod tym właśnie względem charakterystyczne.

Obawy przed kulturą polską są płonne. Lubo kraj wieki całe należał do Polski, jednak się nie spolszczył. Mówiono tu dziś o surowości istniejącego w Polsce prawa poddaństwa włościan. Cytowane tu przykłady nie mają żadnego znaczenia, bo podobnych mogę przytoczyć mnóstwo z historyi Pomorza lub Danii, a także Rosyi. Wszelako gub. kijowska i inne nie były pod tym względem w tak ciężkiem położeniu, jak gubernie północne. W tym kraju był także ruch intelektualny XVI w., który stworzył drukarnię, akademię—pierwszy zakład naukowy na ziemiach rosyjskich—i cały ruch dający grunt do walki energicznej w Rzeczypospolitej, do obrony samodzielności narodowej ruskiej. Więc bez względu na ciężkie warunki życia włościan w Polsce, lud mógł zachować swe oblicze narodowe, swego ducha narodowego. A cóż czynił rząd rosyjski? Czy pomagał do podniesienia samowiedzy narodowej? Ani trochę. Kraj ten otrzymał od Rosyi poddaństwo włościan i nic więcej. Oto rezultat tej polityki, która powinna była przeciwnie skierować się do wzmocnienia narodowości, tem więcej, że ona zdążyła wytworzyć własną kulturę, własną literaturę. O obronie jakiegoż narodu rosyjskiego w kraju północno i południowo-zachodnim mówicie, *kiedy tam istnieje plemię słowiańskie zupełnie odrębne*, posiadające swoją fizyonomię narodową? Ono jest częścią pozostałej ludności rosyjskiej, ale ze swemi właściwościami, które wymagają ochrony. O to dbaż p. prezes ministrów?

Projekt niniejszy wywoła tylko niesnaski, które obecnie może już łagodnieją; zamiast zjednoczenia wszystkich żywiołów do walki z niekulturalnością i dla polepszenia życia, wy robicie politykę, której my się obawiamy.

Mowa Rodiczewa.

Rodiczew jeszcze raz wszedł na trybunę, aby uzupełnić poprzednie swe argumenty.

Kogo pociągniecie do pracy w ziemstwie kraju Zachodniego? P. Stołypin mówił, że tam cała inteligencya jest polską i dlatego trzeba ją usunąć. W ten sposób do dziedziny samorządu wprowadza się najbezsensowniejszą zasadę, że ludzie miejscowi nie nadają się do kierownictwa nim. Ludziom miejscowym—znającym kraj, kochającym go, pracującym dlań z przywiązania, a nie za pieniądze, mówi się: idźcie do gubernii włodzimierskiej. Tam zaś posle się resztki z personelu administracyjnego i urzędniczego. Czyż można przypuszczać, że ci ludzie bez przywiązania do kraju, bez poczucia, mają prawo do zaufania ludności, będą pracowali użytecznie, będą krzewili kulturę? Bez lokalnego patryotyzmu niema gospodarki samorządnej. Któż to wołał z ogromnem przywiązaniem:

Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś, jak zdrowie!

Patryotów miejscowych usuwacie, a awanturników patryotyzmu zwołujecie z całej Rosyi. Mało pozostało z obietnic uroczystych, mało wiary, że państwowość rosyjska nie jest państwowością obłudy, kłamstwa bizantyńskiego i ucisku, ale dotąd jeszcze przedstawicielstwo rosyjskie nie przykładało rąk do prawa nienawiści, nacyonalizmu i zatrucia. Mówią, ludność miejscowa jest w zależności od panów polskich—od tych, którzy są ciągle ograniczani w prawach i na indeksie władzy administracyjnej—a przecież ona daleko więcej boi się *uriadnika*, gubernatora, wzmocnionej ochrony i samowoli administracyjnej. Na udział duchowieństwa zgadzam się, ale kiedy ono jest wybrane zaufaniem ludności, a nie mianowane przez konsystorz. Duchownych przy wyborach do 3 Dumy zamykano w domach archijerejskich — czyż ludność może szanować takie wybory? Hr. Bobrinskij zapewniał, że panowie polscy będą zamęczali włościan tamtejszych. Nie słyszałem, żeby szlachta polska wdrażała ład i spokój za pomocą *inguszów*, — tej mody rosyjskiej, hańbiącej Rosyę.

Projekt ma tylko formalnie drugorzędne znaczenie. W rzeczy samej jest on punktem zwrotnym do Azyi, do stanu, tego stanu państwowości rosyjskiej, przy którym wielki pisarz nazwał państwo rosyjskie w połowie 19 stulecia ordą Czingizchana, uzbrojoną w armatę Armstronga, telegraf i karabiny.

Wiem, że kraj Zachodni jest odwiecznie rosyjski i nawet więcej od niego spodziewam się, że pozostanie on rosyjskim, ale nie dzięki waszej polityce. Projekt obecny zaproponowany został przez tych ludzi i broniony przez tę sferę, gdzie godzono się ze sprzedażą Polski do Wisły i skąd pochodziły pogróżki najścia cesarza Wilhelma. Jest on narzędziem antagonizmu i separatyzmu. —

Po tych dwu mowach trudno było już coś dodać nowego i silniejszego. Pomijam więc tylko prostą wzmianką zwięzłe, jasne i dobrze argumentowane wystąpienie *leadera* postępowców, p. Jefremowa.

Stanowisko niemców.

Niemcy nadbałtyccy, jak się należało spodziewać, wypowiedzieli się przeciw projektowi. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo tendencye dzisiejsze wcześniej czy później muszą się zwrócić i przeciwko nim, bez względu na ich dobrą pozycyę w Petersburgu. Stanowisko ich określił w krótkiej mowie bar. Felkerzam.

Jeśli rząd zdecydował się—mówił poseł kurlandzki — wprowadzić ziemstwa do gub. zachodnich, to należało zastosować prawo, obowiązujące w pozostałej Rosyi. Zamiast tego wszakże rząd proponuje ziemstwo *sui generis* i wprowadza ograniczenia na gruncie narodowym. Z tą zasadą zgodzić się niepodobna. Projekt jest nie do przyjęcia także i z innego względu: on zanadto demokratyzuje ziemstwo, łącząc i obywateli ziemskich i drobnych właścicieli w jedną kuryę. Oczywiście drobni właściciele w ten sposób opanują gospodarkę samorządną. Jeśli rząd tak się obawia polaków, że musi się uciekać do najróżnorodniejszych ograniczeń, to już lepiej ziemstwa zupełnie nie wprowadzać. Niemcy będą głosowali przeciw projektowi.

Co mówi nacyonalizm?

Nacyonaliści przenieśli cały spór na grunt historyczny. Widzieliśmy, że tak czynił hr Bobrinskij i p. Markow. Z tego punktu także ocenia rzeczy p. Stołypin. Nic innego wreszcie nie wymyślili pp. Szulgin, duchowny Juraszkiewicz, Sapunow i t. p. Ich tezy są takie: polacy uważają kraj Zachodni za historycznie polski, a niektóre jego dzielnice za materyał do ekspansyi narodowo-polskiej. (Białoruś katolicka, Litwa etnograficzna). To leży we krwi polskiej i tego się oni nie wyrzekną. Tymczasem kraj jest od-

wiecanie rosyjski. Ludność miejscowa nie ma należytej świadomości narodowej.

Trzeba więc naprzód zniszczyć kulturę polską i siły polskie, a potem podjąć dzieło rusyfikacyi.

P. Szulgin pragnie wziąć sprawę „szeroko". W ciągu stuleci kraj Zachodni był pod uciskiem żydowsko-polskim. Co wynikło stąd? Tylko nieustanne kłótnie, anarchie, walki. Przyłączenie kraju do Rosyi zmieniło stan rzeczy radykalnie: niema już ani hajdamackich ani innych powstań. Prawda tylko, że były „żydowskie pogromy".

Co do Polski, dla niej znalezienie się pod panowaniem rosyjskiem stało się dobrodziejstwem.

W XVIII w. szlachta polska była w najwyższym stopniu rozpustna, sprzedajna, zdemoralizowana. Gry w karty, bankructwa, rozboje, bogactwo w miastach, nędza zaś na wsi. Nawet senatorowie kradli. Niemiecki pół-lotr byłby jeszcze w Polsce człowiekiem uczciwym.

Więc dobrobyt polski zawdzięczają polacy jedynie orłowi rosyjskiemu. Rosya zrobiła z Polski kraj bogaty, dała jej olbrzymią armię, zarobki, przemysł. Pomimo to, polacy cóż czynią? Dwa powstania i coś w rodzaju trzeciego. Ciągłe lamenty na dworach europejskich, niezadowolenie wewnątrz kraju. Dowodzi to, że polacy nigdy nie pogodzą się z Rosyą. Oni popierają państwowość taką, która im zapewnia najwięcej, a więc w danym razie idą z Austryą, a walczą z Rosyą i Niemcami. Wynika stąd, że pozostawiać kraju Zachodniego w rękach polaków niepodobna.

Imperatywem naszym jest stworzenie w kraju Zachodnim warstwy średniej rosyjskiej i warstwy wyższej rosyjskiej, ukształconej i kulturalnej. Ziemstwo jest orężem zarówno gospodarczym jak wychowawczym i politycznym.

Trzeba tu zastosować „narodowy protekcyonizm". Ograniczenia polaków normują się siłą okoliczności, siłą argumentów państwowych i narodowych.

Jak wiadomo, na oszczerstwa historyczne p. Szulgina reagował bezpośrednio poseł warszawski, p. Jabłonowski.

Z pośród nacyonalistów przemawiało w tym duchu wielu jeszcze innych posłów, np. pp. Czichaczew, Ładomirskij i inni, lecz zatrzymamy się tu jedynie na wystąpieniu duchownego mińskiego, Juraszkiewicza, bo ta mowa, jak się zdaje, zwróciła większą uwagę centrum.

Poseł Juraszkiewicz nie wyrzeka się zgody z polakami. Stawia tylko warunki. Zwracając się do posłów polskich mówi: Jeśli powiecie w ten sposób: „nie żywimy już idei przywrócenia Polski, obcy jesteśmy separatyzmowi, nas połączyły z narodem rosyjskim, albo raczej my jesteśmy krew z krwi, kość z kości narodu rosyjskiego; naród rosyjski to nasz naród, my jesteśmy białorusini a nie polacy, pragniemy razem z wami odpowiadać za losy Rusi Zachodniej"—jeśli wy to wszystko powiecie, wówczas rozpocznie się inna rozmowa z wami. Teraz jednak obawiamy się waszego nacyonalizmu. Naród polski nie jest obrażony w swych prawach. Zapytam: naród nieco skrępowany w pewnych dzielnicach, ale posiadający pełne prawa w pozostałych 90 guberniach, czy może być nazwany pognębionym? Rosya jest zalana przez polaków.

Poseł Sapunow znowu opowiadał o tem, że nie Ruś ma coś do zawdzięczenia kulturze polskiej, lecz przeciwnie. Tak np. Mickiewicz i Kościuszko byli białorusinami...

Duchowny Kiryłowicz wreszcie utrzymywał, że kultura nie zawsze jest użyteczna. Sił kulturalnych w kraju Zachodnim jest wiele, ale one nic prócz szkody nie przyniosły. Niemcy sprowadzili sztundę i baptystów, żydzi nie posiadający żadnego wykształcenia, są sympatyczniejsi od żydów wykształconych, którzy wszyscy są dumni, zuchwali i oszuści. Polacy wszystkich sił dobywają aby prawosławnych namówić na katolicyzm.

Wystąpienie polaków.

Polacy w dalszym ciągu biorą gorliwy udział w rozprawach. Po mowach pp. Montwiłła, Święcickiego i Dymszy wysłuchaliśmy następnie przemówień pp. Jabłonowskiego, Zawiszy, Wańkowicza i Parczewskiego. Dzisiaj nadto mają jeszcze przemawiać pp Jeśman i Grabski.

Ponieważ z większością tych mów czytelnicy zapoznają się (lub już zapoznali) w całości lub w obszerniejszych streszczeniach, więc tutaj powiem o nich tylko kilka słów.

O wrażeniu wystąpienia posła warszawskiego Jabłonowskiego komunikowałem już telegraficznie. Dodam tylko, że w p. Jabłonowskim pozyskuje Koło cenną siłę krasomówczą. P. Jabłonowski posiada przymiot rzadki u posłów polskich: temperament, a także, co jest oczywiste u utalentowanego pisarza, formę literacką. O treści politycznej przemówienia p. Jabłonowskiego będę miał sposobność napisać innym razem.

P. Zawisza na początku swej mowy odrazu zaznaczył, że zgadza się z p. Stołypinem na określenie wagi danego projektu. Istotnie bowiem chodzi tu o rozstrzygnięcie czy obcoplemieńcom naprawdę już wypowiada się walkę.

Jako były wojskowy, p. Zawisza wie, co to znaczy „walczyć do ostatka", jak zapowiadał minister. To znaczy zniweczyć przeciwnika. Jeszcze jesteśmy żywi, a skoro jesteśmy żywi, to jak wszystko w przyrodzie, posiadamy instynkt samoobrony. Oczywiście więc nie możemy inaczej działać, jak tylko przeciwstawiać się temu rządowi, który nas chce zniszczyć. Nas uważa się za żywioł antypaństwowy. Już od dawna doszedłem do wniosku, że rząd jest zdania, iż „państwo to ja, a po mnie choćby potop". My mamy zupełnie inne pojęcie o państwie. P. Zawisza bardzo szczegółowo charakteryzuje stosunki miejscowe, zwłaszcza w gub. kowieńskiej, przypomina zasługi miejscowej szlachty w sprawie uwłaszczenia włościan, dowodzi przywiązania polaków do kraju Zachodniego i wreszcie ocenia projekt ziemstw jako zaprzeczenie wszelkich pojęć obywatelskich, państwowych i samorządnych.

P. Wańkowicz zaznaczył, że polacy nie pretendują bynajmniej do polonizacyi Litwy i Rusi. Ale polacy są tam także autochtonami, obok większości nie-polskiej, mają prawo żądać aby im dano żyć w spokoju i pracować dla dobra kultury krajowej. Polacy są monarchistami i konstytucyonalistami; w nich znaleźć zawsze można popleczników prawa i ładu, ale oni nie pogodzą się nigdy z bezprawiem i gwałtem. Polityka obecna prowadzi jedynie Rosyę do rozkładu.

P. Parczewski szczegółowo obalał „historyozofię" hr. Bobrinskiego. Porównywując dalej położenie polaków w Prusach i ich położenie w kraju Zachodnim, zwrócił uwagę, że w Prusach jest dużo praw ograniczających, krępujących ludność polską, ale nie ma ani jednego umniejszającego prawa wyborcze.

Przemówienie posła Wańkowicza, naogół zawierające trafne i starannie zebrane argumenty, zakończone zostało, niestety, w sposób zupełnie nieskoordynowany z innemi przemówieniami polskiemi, a nawet wręcz obrażający conajmniej poczucie smaku politycznego.

Na zakończenie tego sprawozdania dodam, że p. Stołypin, wypowiedziawszy swoje *praeterea censeo* w pierwszym dniu rozpraw, potem już nie pokazał się w Dumie ani razu. Polemizować nie chcę.

Scevinus.

Korony Jasnogórskie a polityka.

Praski «Den» zamieszcza w N-rze z d. 24 maja artykuł wstępny p. t. «Korzyść Rzymu odniesiona nad Petersburgiem» — «Uspech Rima nad Petrohradem».— Powołuje się on na korespondencyę warszawską krakowskiej «N. Reformy», że rząd rosyjski miał zamiar ofiarować nowe korony do cudownego obrazu w Częstochowie, lecz papież ubiegł go o kilka dni, dzięki temu, że synod prawosławny, zapytany o opinię, spóźnił się, a tymczasem nadeszła telegraficzna wiadomość o szczodrobliwem postanowieniu Ojca św. «Nowa Reforma» dodała uwagę: «Jak widać z tego, telegram papieża uniemożliwił nader szczęśliwie koronacyę cudownego obrazu jasnogórskiego jakiemiś koronami w stylu bizantyńskim».

«Den» pisze na to: «Całe to wydarzenie — czy rzeczywiste czy choćby zmyślone — jest charakterystyczne dla nieszczęsnych stosunków polsko-rosyjskich. Rzecz pewna, że Petersburg ofiarując korony na cudowny obraz, byłby wykonał wielki czyn, czyn polityczny, który wywołałby wielkie wrażenie. Ale rząd może i teraz dokonać czynu jeszcze większego. Jeżeli jest należycie poinformowany o *narodowej stronie* częstochowskiej pielgrzymki i jeżeli ofiarowaniem koron na cudowny obraz chciał złożyć dar ludowi polskiemu—obecnie, gdy go ubiegł papież i przywiązał polaków ponownie jeszcze ściślejszemi węzły do Rzymu, może Rosya jednakże przewyższyć i pobić papieża: *niech da polakom w Rosyi szkoły i samorząd.* W ten sposób rząd poprawiłby spóźnienie się synodu prawosławnego, które pociągnęło za sobą wielki błąd *polityczny*, polegający na tem, że polacy będą i na przyszłość patrzeć w Rzym, jakby w gwiazdę swego zbawienia.

Ś. p. Maryan Gawalewicz.

Depesze ze Lwowa już doniosły o przedwczesnym zgonie wybitnego powieściopisarza, dramaturga, dyrektora teatru, Maryana Gawalewicza.

Ciężka komplikacya kilku chorób podcinała już oddawna młody jeszcze i energiczny organizm, aż wreszcie zmogła go, kładąc kres czynnemu do ostatka, wprost niestrudzonemu życiu. Nie pomogły wszelkie zabiegi lekarskie, ani najtkliwsza opieka małżonki, która, wskutek zgonu męża, ciężko zachorowawszy, znajduje się obecnie sama w niebezpieczeństwie życia.

Zmarły był jednym z najbardziej popularnych pisarzy. Nie było takiego rodzaju piśmiennictwa, któregoby ś. p. Gawalewicz nie dotknął.

Mówiąc ogólnie o Gawalewiczu, powiedział o nim Chmielowski: „Właściwością Gawalewicza jest styl płynny i potoczysty, gładki, bez trudu jakby najmniejszego wypowiadający myśl i uczucie, zaprawiony nieraz dowcipem".

Śmierć Maryana Gawalewicza jest ciężkim ciosem nietylko dla literatury, ale i dla teatru polskiego. Teatr był formalnie namiętnością Gawalewicza; można rzec bez przesady, że poświęcił mu całe swoje życie i do prawdy, że nie dla jakichkolwiek celów pośledniejszego gatunku. Teatr go pożerał, niszczył mu nerwy, praca dla sceny zjadała mu zdrowie, a Gawalewicz spokojnie i cicho, ze szlachetną jakąś pasyą pracował dalej. Uśmiechał się gorzko, kiedy w jego Małym Teatrze w Warszawie zjawiało się na wybornie przygotowanem przedstawieniu — trzydzieści osób i—pracował dalej.

Mało kto w Polsce tak, jak Gawalewicz, miał zawsze przed oczyma żywy ruch, rozgrywający się w literaturze teatralnej Zachodu. Nie było kilkustronicowej broszurki, omawiającej w jakimkolwiek języku jakiś nowy problem teatralny, którejby Gawalewicz nie znał; był to dramaturg na wielką skalę, wielbiciel i znawca teatru w wielkim stylu.

Lecz nie był to tylko wspaniale oczytany teoretyk; najmilszem jego zajęciem była praca na scenie, na której wiele sił swoich stargał w roli reżysera czujnego, świetnie przygotowanego do swojej roli, reżysera, który uczył, pomagał, radził, kierował, zawsze dyskretnie, zawsze z niesłychanym taktem, zawsze mając przed oczyma miłość sztuki. Wielu, bardzo wielu młodych aktorów, których nazwiska są ozdobą teatrów polskich, wyszło z jego szkoły i jemu zawdzięcza zaszczytne stanowisko; odkrywał im pracowicie tajemnice sceny, uczył ich poznawać każdy tryb poszczególny tej potwornej, skomplikowanej maszyny, lecz przedewszystkiem wpajał w nich przykładem własnym najpierwsze przykazanie artysty: bezgraniczny zapał dla sztuki i miłość jej.

Był on jednym z tych nielicznych w Polsce ludzi, który posiadł kulturę teatru w najszlachetniejszym jej stylu i który wszystkich sił dokładał, aby ją zaszczepić na pniu polskim. Czynił to wytrwale, mimo przeszkód ciężkich i mimo wielu zawodów; godny podziwu, szlachetny zapał dodawał mu sił; pracował dla ukochanej instytucyi na wszelki sposób, radą, broszurą, krytyką, konferencyą literacką, odczytem. Słuchano go i czytano pilnie, gdyż w tem, co mówił lub pisał o teatrze, był zawsze sąd ogromnie wytworny, była prawdziwa wskazówka, zaczerpnięta z długoletniego doświadczenia, była myśl daleko patrząca.

Ubył pisarz znakomity, wytrawny znawca teatru, przytem człowiek prawego serca i prawej duszy. Niech mu lekką będzie ziemia!

Apel do Francyi.

W paryskim dzienniku «Gil Blas» pojawiły się w ciągu ostatnich dwóch tygodni dwa artykuły wstępne o polityce rosyjskiej w Królestwie Polskiem — oba napisane przez polaków. W jednym z nich, zatytułowanym «Rosya i podobieństwa francusko-polskie» dowodzi p. Stanisław Skarzyński z Warszawy, że między dziejami naszemi, a francuskiemi jest nietylko pewne duchowe pokrewieństwo, ale także jakiś związek wypadków. I tak, kiedy parlament francuski uchwalił konstytucyę w 1790 r., u nas sejm w 1791 roku wydał słynną konstytucyę 3 go maja. Pod Jeną wielkim blaskiem opromieniła się Francya, a jutrzenka wolności zaświtała nad częścią Polski, zagarniętą przez Prusy. Zwycięstwo Józefa Poniatowskiego pod Raszynem znalazło niebawem potężne echo pod Wagramem. Rok 1815 był nieszczęśliwy dla Francyi i równocześnie dla Polski: tu i tam reakcya zdusiła swobodę, we Francyi zaczął się biały teroryzm, w Polsce zapanował system ucisku; czem dla Francyi był Karol X, zupełnie tem samem dla Polski był wielki książę Konstanty. Lipcowa rewolucya francuska i listopadowa polska wybuchły w jednym — 1830 roku. Lecz dalej analogia nie dopisuje: francuska rewolucya zwyciężyła, polska — przegrała.

Ale znowu dalej, działalność największych poetów naszych, Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego zbiega się z działalnością wielkich mistrzów francuskich: Lamennais'go, V. Hugo, Lamartine'a i Alfreda Musseta. Największy geniusz muzyczny, Chopin, był synem polki i francuskiego emigranta. Francuskie wojny o niepodległość Włoch budzą Polskę, nastaje rok 63 ci i rodzi przyjaźń prusko-rosyjską, która tworzy Sadowę i Sedan. Tak więc — same podobieństwa. A jaki stąd wniosek? Oto ten, że na nic sojusz francusko-rosyjski, dopóki Rosya gnębi Polskę. A że gnębi, to fakt: skrajnie nacyonalistyczna polityka rządu petersburskiego w dolinie Wisły, to praca nie dla Rosyi, ani dla Francyi, lecz dla Prus.

Tyle p. Skarzyński. W drugim artykule, którego tytuł brzmi: «Przeciw podziałowi Polski rosyjskiej», autor p. Antoni de Zwan z Meranu w Tyrolu, zarekomendowany przez redakcyę «Gil Blasa» słowami «wielki patryota polski», a sam o sobie mówiący w artykule, że jest zdecydowanym zwolennikiem przyszłości naszej, opartej o zgodę z Rosyą, dziękuje p. Anatolowi Leroy-Beaulieu za jego protest przeciw zamierzonemu oderwaniu Chełmszczyzny, dalej wykazuje, że podlasiacy zrośli się z naszą kulturą, krew za nią dawali w 1876 roku, kiedy ich gwałtami zmuszano do wyznawania prawosławia, jeszcze dalej zwraca uwagę na to, że przed wiekiem z górą rozebrały Polskę trzy potęgi, a teraz sama jedna Rosya chce ponowić tę zbrodnię, a dzieje się to w dobie tworzenia się idei powszechnosłowiańskiej, na którą i Francya wiele liczy. Otóż niech nie liczy, dopóki Rosya gnębi Polskę. Tak więc, koniec artykułu p. de Zwan zbiega się z końcem rozumowań p. Skarzyńskiego.

Mowa posła Grabskiego,

wygłoszona w Dumie Państwowej dn. 12 maja.

Z okazyi projektu wniesionego mówiono tu już tak wiele, iż mnie pozostaje jedynie w krótkim zarysie objąć te argumenty, które zostały przytoczone na obronę projektu rządowego. Ze szczególną wytrwałością powtarzano tu, że projekt wyróżnia się szczególniejszą demokratycznością. Lecz, panowie, taka demokratyczność jest ozdobą każdego czynu państwowego. Bezwątpienia, gdyby tak być miało, w projekcie tym wieleby za nim przemawiało; byłby to więc jeden więcej i bardzo silny dowód nowej zasady państwowej.

A przecież tego tu niema. Nie będę dowodził dlaczego niema, kładąc na to nacisk specyalny. Wystarczy bowiem nieco się zastanowić nad liczbami, aby się przekonać, o ile demokratyczność jest obcą temu projektowi. Mówię, że demokratyczność zawiera się w tym projekcie dlatego, że do jednej z kuryi majątkowych, do oddziału polskiego jest stosowany nietylko cenzus majątkowy, lecz i liczebność, a liczebność—to demokratyczność. Lecz na czyją korzyść jest tu stosowana liczebność? Mówi się o nieliczności ludności polskiej i wieloliczności ludności rosyjskiej. Jakiejże to ludności rosyjskiej? Oczywiście, włościańskiej. Chcąc mówić o wieloliczności ludności, należy powiedzieć, że w guberniach zachodnich liczną jest rosyjska ludność włościańska. Jeśli tedy zaaprobujecie, panowie, tę miarę, którą rząd stosuje względem polaków, i odnośnie do włościan rosyjskich w tych guberniach, oto, co wtedy wypada: w gub. wołyńskiej zamiast 128 radnych włościan byłoby—240; w gub. kijowskiej zamiast 140—242; w gub. mińskiej zamiast 148—292; w gub. mohylowskiej zamiast 195—299; w podolskiej zamiast 140—199. Wszak znaczyłoby to, panowie, że należałoby mieć dwakroć więcej radnych włościan wybieralnych z pośród gromad wiejskich. Któż przecie myśli o tem! Zali rząd coś podobnego zamierza? Nie. On stosuje demokratyczność nie tam, gdzieby ją stosować należało. Wszak demokratyczność jest przedewszystkiem pożyteczna nie dla ludności rosyjskiej, jej potrzebującej, a jedynie na szkodę tego, co tylko mianuje się demokratycznością, a nic wspólnego z nią nie ma, na szkodę ludności polskiej, ażeby osiągnąć skutki całkiem sprzeczne z tem, co rozumiemy pod liczebnością demokratyczną.

Cóż bowiem się okazuje? Odczytałem tu panom, jak wielkie wypadają różnice w projekcie rządowym na szkodę rosyjskiej ludności włościańskiej. Teraz zaś wykażę panom, co się dalej dzieje z tą liczebnością. W gub. mińskiej wypada polaków wyborców 1554; przypada na nich 49 radnych, czyli 31 wyborców na każdego radnego; niepolaków zaś jest 1709 wyborców, radnych—149, czyli, że przypada 11 wyborców na jednego radnego, nie-polaka. W gub. mohylowskiej jest polaków 974, radnych 26, a więc 37 wyborców na jednego radnego; nie-polaków 1892, radnych 182, czyli 10 wyborców na jednego radnego; w gub. podolskiej 30 wyborców na 1 radnego polaka, a 12 wyborców na jednego radnego nie-polaka. Gdzież jest demokratyzacya? Zali polega ona na tem, ażeby zrównać 37 polaków, jak w gubernii mohylowskiej, z 10 wyborcami rosyanami? Wszak podstawą demokratyczności jest równość liczbowa, tu zaś wprowadza się nierówność liczebną i wprowadza się ją nie dlatego, ażeby zwiększyć ilość radnych od rosyjskiej ludności włościańskiej, a zgoła z innych przyczyn.

Ażeby stworzyć przywileje, ażeby oddzielić jednych od drugich, zmniejsza się ilość jednych według cenzusu majątkowego, ilość drugich zaś zwiększa się w stopniu znakomitym—wszystko to tłómaczy się demokratycznością, a wszystko to przecież tylko piękne słowa, któremi trzeba przykryć coś całkiem innego.

Gdyby to była demokratyzacya, możnaby ją osiągnąć znacznie łatwiej i ustanowić prościej, a nie wypadłoby stosować tych środków sztucznych, jednym proponować cenzus, a drugich dzielić na dwoje. Nie należało wcale stosować tych środków, lecz należało wprost zwiększyć liczbę radnych od włościan. Oto jest demokratyzacya projektu rządowego, o której zresztą niema nic do powiedzenia.

Inne argumenty równie uporczywie tu powtarzane, to te, iż należy zrównoważyć skutki ekonomicznej zależności ludności rosyjskiej od polaków i ucisku ekonomicznego, który tam się praktykuje. I tu przed wami rysowano obrazy tego ucisku. Wszystkie obrazy tę są przecie najzupełniej podobne do obrazów każdego innego ucisku ekonomicznego; przecież wszystkie podobne, a oburzające szczegóły z życia włościan zdarzają się wszędzie: nie dobrze jest włościaństwu polskiemu, nie dobrze jest również śród włościaństwa rosyjskiego — wszędzie gdziekolwiek istnieje pan lub władca, a w niektórych państwach istnieją i inne klasyfikacye dla bogatych, a inne—dla biednych. Nędzarzom wszędzie źle się dzieje przy warunkach takich jak u nas.

Tu, w projekcie, jest jakieś sztuczne napięcie. Tam, gdzie klasy majątkowo zamożne korzystają z poparcia rządu, tam w rzeczy samej pewnym klasom z trudnością wypada bronić swych praw narodowościowych. Widzimy to w Niemczech, gdzie się nader często spotyka klasy zamożne przeważnie niemieckie, popierane i otaczane opieką rządową, lecz gdzie również spotyka się zjawisko odwrotne, kiedy to klasy biedne korzystają z opieki i poparcia rządu. Tam bowiem dla zamożnych, dla klas posiadających niemasz żadnej korzyści nie masz żadnej rachuby uciekać się w swych widokach politycznych do jakichś specyalnych środków przeciągnięcia na swą stronę klas biednych, nie posiadających. Każdy akt niesprawiedliwości społecznej chętnie bywa podchwytywany i podkreślany, takim aktem chętnie się posługują, ażeby domagać się środków wymierzonych przeciw polakom. Że się tak dzieje, możemy się tu przekonać. Wszak tu właśnie posiłkują się tym faktem ucisku klas posiadających nad biednymi przeciw nam polakom. A więc jest to hasło, jest to platforma, którą się szeroko w tym kraju wyzyskuje na rzecz walki z polonizacyą.

A w tej walce z polonizacyą, śród podobnych stosunków społecznych, znajdują wielkie i silne poparcie. A więc prowadzi to w każdym razie do ograniczeń przeciw polakom, gdyż oni nie korzystają z żadnego

Za trumną.

«Rozum jest lampą, która świątynie życia ludzkiego dobroczynnie oświeca tylko wówczas, gdy w świątyniach są ołtarze.

Orzeszkowa.

Wyrwawszy się ze strasznego tłoku wagonów kolejowych, jechałem wczesnym rankiem z dworca grodzieńskiego do miasta, aby z lokalu polskiego towarzystwa Muza podążyć wraz z innymi do domu żałoby, który przez tyle lat był ostoją życia polskiego na kresach, a dla całej trzech-dzielnicowej Polski źródłem nowych myśli twórczych, otuchy, energii i mocy...

Na ulicach było jeszcze prawie pusto...

Tylko w pełnem świetle przecudnego poranku stały owinięte czarnym kirem latarnie miejskie, świadcząc o przygotowaniach pogrzebowych.

Tylko czerniejące po obu stronach drzwi wejściowych cichego i, jak gdyby w śnie spokojnym pogrążonego „domu Orzeszkowej" i zasłonięte od wnętrza okna salonu „pani Elizy" świadczyły, że dom ten żyć przestał, że zagościła tam śmierć i wionęła smutkiem ku wszystkim sercom—które czuć umieją...

Kresowiec z krwi i kości, naoczny a pilny świadek olbrzymiego wpływu Zmarłej na bieg spraw naszego ducha i serca w ciągu jednego z najcięższych okresów, jakie naród nasz kiedykolwiek przeżywał—doznałem wstrząsającego wrażenia na widok tych znaków niemych, które wśród wiosennego poszumu, zwisających nad domem, konarów kasztanowych i w złotem świetle młodego porannego słońca ze złowieszczym cynizmem mówiły o odejściu jednego z najmocniejszych duchów polskich.

. . . .

Już na ulicach i przed domem żałobnym tłumy wstrzymywane przez kordon straży obywatelskiej... W ogrodzie rój delegatów... Na wozy olbrzymie ładują setki wieńców.. Ludzie czekają godziny dziesiątej, chwili wyruszenia konduktu... Tylko biały dom na nic nie czeka: — on jest już grobem i wkrótce stanie się przybytkiem pustki...

W pokoju, który był niegdyś salonem okna przysłonięto kirem... ściany okryto wieńcami z dębowych liści... Pośrodku na niskim katafalku mała trumna czarna, otoczona szeregiem, rzucających żółtawą poświatę, świec gromnicznych...

Za trumną krzyż..

Dokoła kilkanaście głów pochylonych.

I zdaje mi się, że w tej oto chwili cały naród winien głowę pochylić, że wszystkie serca polskie winien połączyć smutek jednakiej miary i siły, że każdy kto ku dniom odrodzenia i lepszej przyszłości stęskniony wzrok kieruje, musi całą głębią ducha poniesioną stratę odczuwać i głęboki hołd ofiarnej i potężnej Pracownicy, która odchodzi, złożyć.

Wszak to jeden z najboleśniejszych pogrzebów polskich... Wszak żegnamy na wieki wielką Służebnicę narodu, która przez czterdzieści lat, z kielnią i młotem w dłoni, bez wytchnienia i chwili wahania się i wątpień wzmagała puls życia polskiego, hartowała i urabiała duszę narodu, budziła sumienia ludzkie, siała prawdę i sprawiedliwość, uczyła czcić groby i całą mocą duszy i serca kochać przyszłość.

Z bolesnem, pełnem zbożnego pietyzmu westchnieniem—*gloria victis*!—rzucała narodowi swemu zawezwanie—*ad astra*!.

Głęboką tęsknotę najszlachetniejszych dusz polskich do „mocy szerokiej" przybrała w postać niezaprzeczalnych prawd ewangelii narodowej, otwierając naścieżaj wrota zagród włościańskich i torując drogę dla dzisiejszej pracy naszej dla ludu.

Mądre, przewidujące, zawsze kryształowo czyste wskazówki i rady w ciągu długich dziesiątków lat biegły z tej litewskiej samotni, w której całe życie swe spędziła w bezpośredniem z bólem i radością społeczeństwa ojczystego obcowaniu... I rozlegał się stamtąd na całą Polskę mocny jej głos, rzucający w glebę serc naszych szczodry posiew tej miłości:

„...której zakochane oczy obejmują ziemię ojczystą, jak nad wszystko na świecie rodzeńsze i milsze oblicze matki; której przywiązane oczy wpatrują się w naród, jak w nad wszystkie inne bliższe grono rodzonych braci; której wierne oczy towarzyszą braciom na drogach cnót, nad któremi rozpalają pochodnie radości"...

I był czas długi i straszny, gdy w ponurej pustce i zabójczej ciszy naszego trwania ten głos rozlegał się najsilniej, uderzał sumienia ludzkie najmocniej, krzewił nadzieję i żądzę czynu najpotężniej.

A nie był to trud daremny i płonny. Tysiące serc podtrzymała, tysiące dusz zapłodniła mocą, tysiące istnień ludzkich wydarła hańbie i zachowała dla Polski!..

Wszystko, co można rzec o wielkim twórcy i pracowniku, który całą swą myśl, wolę, wiarę i serce narodowi swemu oddał—tu u stóp tej czarnej trumny, jako szczery hołd prawdy złożonem byćby powinno.

Ta trumna, poświatą żółtych gromnic łyskająca, to jedna z trumien w Polsce największych i najczcigodniejszych, to ostatni przybytek ogromu wiecznie żywej, bo w zdrową krew organizmu narodowego przetworzonej zasługi, która budzi cześć głęboką, potężnym wodzom ducha przynależną.

. . . .

I ogarnęło mnie przykre zdumienie...

W imponującym orszaku pogrzebowym, który wolno, krok za krokiem z powszechności żywych w wiekuistą ciszą cmentarnych głębin samotną trumnę wyprowadzał, nie dojrzałem tych których miejsce było w pierwszym szeregu.

Stara, młoda i najmłodsza Polska świeciły nieobecnością..

Ze świata literacko-artystycznego za trumną Orzeszkowej nie było prawie nikogo...

Kościałkowska, Żmijewska, Jaczynowska, Kotarbińska... Józef Kotarbiński, Kazimierz Zdziechowski...

To już wszyscy.

I ani jednej z głośniejszych przedstawicielek naszego ruchu kobiecego... które w czasie jubileuszu, przed trzema laty, tyle słów pięknych i tyle słów zbytecznych rzucały, a dla pożegnania Tej, która nie pustym frazesem, lecz żywym czynem niemal przewrót w życiu kobiety polskiej wywalczyła, uznały za stosowne ograniczyć się zdawkową grzecznością — przysłaniem delegatki.

Pozatem—dziesiątki przedstawicieli instytucyi społecznych, redaktorowie pism, dziennikarze i delegacya od ziemian.. ale *tylko* grodzieńskich...

Wyglądało to na jakieś przykre nieporozumienie, albo na jeszcze smutniejszy rozdźwięk między wolą i uczuciami społeczeństwa, które zwartym szeregiem trumnę wielkiej Pisarki z kornie pochyloną głową otaczało i—literaturą, która gdzieś na uboczu stojąc, bezpośredniego udziału w złożeniu czci i hołdu przyjąć nie uznała za potrzebne.

I sunął ten orszak długi i dziwny ulicami miasta, które przysłało urzędowych swoich przedstawicieli, wśród palących się a osłoniętych kirem latarni miejskich, wśród wielotysięcznego tłumu ludności obcej, wśród przyciszonego pogwaru mowy nie naszej.

A za czterema wozami martwych wieńców chybotała się skąpana w złotej powodzi wiosennego słońca trumna samotna, na której leżał mały wianek zielony—od dzieci opuszczonych...

. . . .

Cmentarz grodzieński to jedno z najpiękniejszych miejsc odpoczynku wiecznego.

Wśród morza zieleni błąkało się słońce i słowiki śpiewały, pobliskie wzgórza i parowy tonęły w przepychu rozkwitłej wiosny... Na zboczu ponad urwiskiem skromny grobowiec otworzył swoje wnętrze i — czekał...

Przyszła wreszcie chwila ostatnia...

Na czarną trumnę, u wejścia do mogiły stojącą, posypały się żegnalne słowa mów ocenzurowanych, a setki oczu obojętnych i tylko ciekawych spoglądały na szczupłą garść głów naszych pochylonych uczuciem czci, żalu i podzięki...

Wyczuwałem gorycz krzywdy niezasłużonej, która tej trumnie samotnej się stała...

Nie złożyliśmy dostatecznego hołdu Pracownicy, która w narodzie naszym była jedną z najzasłużeńszych, która korzeniami swej pracy przeogromnej najgłębsze wnętrza ducha ludzkiego przesnuła...

Edward Paszkowski.

poparcia, a przeciwnie—uważani są przez państwo za żywioł, który należy uciskać, zdaje się, że to ostatnie przekonanie nie jest szczere.

Trzecim argumentem i, zdawałoby się, najsilniejszym, gdyż używają go najczęściej i najchętniej wszyscy stronnicy projektu rządowego — jest to argument o agresywności polaków.

Panowie, na temat ten powiedziano już tak wiele, tak liczne przytaczano fakty, iż zdawałoby się, iż już niepodobna zaprzeczać temu zjawisku, lecz z tego właśnie, panowie, iż dla stwierdzenia agresywności polaków należało tym, którzy chcieli tego dowieść, uciekać się do najbardziej odległych historyi, do najróżnorodniejszych faktów, do naciągania wypadków historycznych, do anegdot, do różnych drobnych wiadomostek.

Czyż nie wynika, że jest to mylne komentowanie? Rzeczywistość bowiem przedstawia nam to zupełnie inaczej.

O agresywności mówić można tylko w tym razie, gdy ze strony pewnej części ludności daje się zauważyć nietylko wykorzystanie swych praw, lecz zarazem istnieją poza tem z jej strony czynności niedozwolone, przy przeprowadzaniu pewnych idei.

Tymczasem co wykazują nam wszelkie fakty, dotyczące polaków? Wykazują, że polacy w danym wypadku przeprowadzają swoich, swoich obierają i mają swych wybrańców w liczbie większej, niżby tego sobie inni życzyli. Kto jednak może wykazać, by polacy wpływów swych, faktu, że w pewnych wypadkach okazują się w dostatecznej liczbie—używali na szkodę państwa, na szkodę ziemstwa, czy też na szkodę ludności rosyjskiej? Co zrobili polacy takiego, za co możnaby zarzucić im, że są polakami? Nie, niema czego im zarzucać; zarzucać im tego nie można. Jeśli zarzuca im kto, że są polakami, znaczy to, że ten właśnie ma względem polaków zamiary zaczepne.

Jakie właściwie miałyby sens wszystkie te informacye historyczne, anegdoty i insynuacye, gdyby w ten sposób nie chciano udowodnić agresywności względem polaków.

Jesteśmy tu w ciągu całych trzech dni świadkami opowiadań, obliczonych na to, by wzbudzić względem polaków uczucia nienawiści. W razie przeciwnym nie słyszelibyśmy tu tego wszystkiego. Nietylko, że opowiadania te obliczone są na to, uwieńczyło je wyraźne stwierdzenie uczuć niechęci i zemsty względem nas.

Przypomnijcie sobie panowie słowa, wypowiedziane półgłosem na jednem z posiedzeń, przez pewnego włościanina, słowa, które przypomnieć nam kazał deputowany od szlachty, mianowicie, że mścić się na nas będą i w razie powstania, urojonego przez kogoś, urzeczywistni się nareszcie marzenie skończenia z nami raz na zawsze.

Jaki sens miećby to wszystko mogło, gdyby nie chodziło o wyraz uczucia zemsty względem nas i czy można nie upatrywać w tem właśnie agresywności?

Nie chcieliśmy zwracać uwagi na słowa, wypowiedziane półgłosem przez deputowanego włościańskiego. Dlaczego? Dlatego, że w I i II Dumie Państwowej słyszeliśmy słowa, wypowiadane głośno przez innych deputowanych włościańskich, z których przekonaliśmy się, że niema wśród nich żadnych marzeń, któreby chciano przeciwko nam w nich rozpalić. Widzieliśmy, że o czem innem marzą tamci włościanie, być może bardziej szczerzy i otwarci, ponieważ marzenia te wypowiadają głośno.

Czyż nie jest najżywszym wyrazem tej agresywności względem nas to właśnie, że tu w murach instytucyi państwowej, gdzie powołani zostaliśmy do pracy, proponują nam metody inkwizycyjne.

Proponowano nam tu zrezygnowanie z idei. Pamiętacie, panowie, że zwrócono się do nas ze słowami: „zrezygnujcie z idei polskości". Wszak obecnie nie potępiają już za ideę; wszak ideą jest to, co zwalczała inkwizycya i hańbą to było, że śmiała się wrywać w sferę idei. I nam proponują to samo; nietylko, że proponują nam zrezygnowanie z idei, która dla każdego świętą być winna, proponują nam więcej jeszcze, chcą byśmy zaparli się, że jesteśmy polakami—do tego już doszło.

I cóż obiecywano nam ostatecznie? Oto, że wtedy inne będą mowy; nie mówiono, że będą inne wyniki głosowań, lecz dla samych tylko mów, proponowano nam rzeczy, których proponowanie, jak mówiłem, hańbą jest dla każdego. Trzeba nie mieć wielkiego szacunku dla siebie samego, by stawiać innych w takiej sytuacyi.

Panowie, dziwią się tu niektórzy, mówiąc, jak można oponować przeciw omawianiu poszczególnych artykułów projektu, wprowadzającego pewne ulepszenia życia miejscowego. Nie zaprzeczy chyba nikt, że są pewne ulepszenia w tym projekcie, lecz jakie są te ulepszenia — o tem mówiono już dość.

Jeśli państwo rosyjskie ma w wewnętrznym swym układzie, jakąś kartę jaśniejszą, pewną własną samodzielność i odrębność—nie należy paczyć idei ziemstwa.

Panowie, ci, co myślą, że w drodze poszczególnego głosowania może być choć częściowo naprawione to, co zepsute zostało w osnowie przez rządowy projekt prawa — czy nie pamiętają o tem, co powtarzał nam ustawicznie w komisyi reprezentant ministeryum, że w razie zmian jakichkolwiek, rząd chętnie swój projekt cofnie. Więc znaczy to, że nie jesteśmy tu powołani do głosowania nad zasadą samorządu. Głosowanie nad przejściem do omawiania poszczególnych artykułów nie jest głosowaniem nad zasadą ziemstwa, nie, to jest głosowanie nad sprawą konkretną, którą chcą tu koniecznie przeprowadzić, ponieważ pozwalają sobie stawiać instytucye państwowe w położenie takie, że jeśli cokolwiek, panowie, zmienicie, nie będzie w takim razie ziemstwa i projekt prawa zostanie cofnięty.

Z oświadczenia tego, panowie, widać dobrze, komu chodzi o rzeczywiste ulepszenie, o rzeczywiste ziemstwo.

Kto chciałby dać istotnie krajowi temu coś lepszego, kto chciałby ułatwić dla kraju tego życie ziemskie, nie stawiałby Dumie Państwowej żądań tego rodzaju i nie składałby w komisyi takich oświadczeń, powiedziałby raczej: „komisya i Duma mogą robić zmiany, jakie uważają za niezbędne dla korzyści sprawy", ziemstwo jednak wprowadzone będzie. Lecz wprowadzać pod groźbą ziemstwa tego rodzaju, znaczy to, oczywiście, że nie chodzi tu o ziemstwa, a jedynie o ograniczenia; zaprzeczyć temu nikt nie może. Niema w tem ani hołdowania zasadom demokratycznym, ani zapewnienia interesów rosyjskiej ludności włościańskiej, jest natomiast zupełnie co innego; niema ograniczenia interesów ludności rosyjskiej, co figuruje zwykle, jak główna osnowa tego projektu prawa.

Jest co innego—to właśnie, co nam tu powiedzieli w końcu stronicy tego projektu. Powiedzieli oni bardzo pięknie, jeden z nich powiedział mianowicie, że przyszłe ziemstwa zabezpieczyć trzeba nietylko przed polakami zabezpieczyć trzeba także przed nieokrzesanymi włościanami—mówił to jeden z tu obecnych—zabezpieczyć je trzeba przed rosyanami, sprzyjającymi kadetom, (hałas na prawicy), to znaczy przed temi licznemi terytoryami ludności miejscowej, bez których nie będzie w ziemstwie samorządu. (Głos z prawicy: „Kto to mówił ?).

Mówił to Szulgin (Głos z prawicy: „Szulgin? Nie, tego on nie mówił").

Tak więc panowie, widzę, że omawiany projekt prawa nie jest owocem chęci ulepszenia życia w jednej z części Rosyi, jest to zupełnie co innego.

Prezes rady ministrów przypomniał nam, że w swoim czasie powiedział słowa następujące: „w polityce niema zemsty, są tylko skutki". A zapytujemy, panowie—czy można utrzymywać, że chęć zemsty nie była istotnie przejawiana, nie powiem ze strony autorów projektu, lecz ze strony tych, co stanęli w jego obronie, tych co go poperali?

We wszystkich faktach, które tu przytoczyłem panom z pamięci, trudno nie przyznać, że o tę zemstę chodziło; jeśli zaś tak jest w rzeczywistości, należy w takim razie zadać sobie zawsze pytanie: „a zemsta, czy nie wywiera ona też swych skutków, nie należy pozwalać, by stały się one zgubnymi dla wszystkich, dla nas i dla wszystkich innych". (Oklaski lewicy).

Z życia prowincyi.

—o—

Kamieniec Podolski *w maju.*

Doczekaliśmy się nareszcie w niedzielę przewodnią zrana (dzień św. Marka) wielce wspaniałej procesyi z katedry przez rynek, ulicę Dominikańską, plac gubernatorski do kościoła po ormiańskiego, skąd po mszy cichej powrócono na sumę do świątyni katedralnej. Brało udział w tym olbrzymim pochodzie tysiące katolików i duchowieństwo nasze prawie w komplecie; relikwie nieśli klerycy i księża, wśród mnóstwo zwykłych chorągwi wyróżniało się kilka nowych z obrazami i napisami polskimi.

Dnia 29 kwietnia, w teatrze miejskim odbył się koncert symfoniczny ku uczczeniu pamięci Fryderyka Szopena, pod kierunkiem dyrektora miejscowej szkoły muzycznej, p. Tadeusza Hanickiego, przy współudziale wybranego komitetu, z przeznaczeniem dochodu na rzecz kamienieckiego rz.-kat. Tow. dobroczynności i kółka kobiecego „Praca".

Przy wejściu do starego teatru, natłoczonego po brzegi przeważnie polską publicznością ze wsi i miasta, a ślicznie udekorowanego dzięki p. Maryi Duninównej festonami, wieńcami, zielenią i kwieciem, doznaliśmy najmilszego wrażenia. W głębi sceny widniał duży wizerunek Szopena, roboty dyrektora tutejszej szkoły malarskiej p. Roopa.

Po odegraniu przez orkiestrę teatralną marszu koronacyjnego z opery „Prorok" Meyerbera, wypowiedział umiejętnie „Słowo wstępne o Szopenie", jeden z naszych wybitniejszych adwokatów przysięgłych p. Ludwik Groza.

Następnie marsz pogrzebowy Szopena odegrała orkiestra, a trzynaste preludyum „Szopen-Mikuli" odśpiewały panie z trynitarskiego chóru amatorskiego, przy współudziale pp. zasłużonej kierowniczki chóru — Nowackiej (fortepian), Olchowskiego (fisharmonia), Karewicza (wiolonczela) i Kuzniecowa (skrzypce); „Wiosna", „Moja pieszczotka", „Narzeczony" i „Scherzo" h moll Szopena odegrała na fortepianie p. Cackis; koncert f moll Nr 2 Szopena wykonała z towarzyszeniem orkiestry p. Lerner; różne utwory fortepianowe Szopena wykonała p Iza Leśniewiczowa, pieśni zaś Szopena odśpiewała pani Wilczewska. Wszystkie te panie dostały śliczne bukiety. Poczem orkiestra z kilkudziesięciu osób złożona wykonała symfonię a-moll Nr 3 (Szkocka) Mendelsohna, koncert fis-moll Nr 2 Vieuxtempsa odegrał na skrzypcach p. Karewicz z towarzyszeniem orkiestry.

Na zakończenie zaś — wstęp do 3 go aktu i chór weselny z op. „Lohengrin" Wagnera i „Mazurek" Scharwenki wykonała orkiestra.

Podczas przerwy przemówił na scenie p. Groza po raz wtóry nadzwyczaj gorąco do dyrektora p Tadeusza Hanickiego, którego publiczność przy entuzyastycznych oklaskach zasypała kwiatami, skoro zaczęto mu doręczać: tekę prześliczną z wielu podpisami zebranych na koncercie i srebrną na okładce lirą, a pod nią napis: „P. T. Hanickiemu w dowód uznania i wdzięczności kat. Tow. dobr. i kółko kobiece „Praca" — Kam. Pod. 29 kwietnia 1910 r.", nadto wieniec i lirę z kwiatów od obu tych instytucyi polskich, a osobny wieniec od prezesa Tow. dobroczynności, ks. Mańkowskiego; przytem piękny wieniec z napisem na wstędze białej: „Od szkoły muzycznej Tadeusza Hanickiego w Kamieńcu", a na wstędze czarnej:—„w stuletnią rocznicę urodzin Fryderyka Szopena 1910 r. 29/IV".

Za tak olbrzymi trud na przygotowanie prawdziwie artystycznego koncertu z udziałem kilkudziesięciu osób i poniesienie nań własnych kosztów, nasz dyrektor najzupełniej zasłużył na okazane mu hołdy; wszystkim zaś łaskawym wykonawcom i współpracownikom również należy się podziękowanie. **P. R.**

Łuck, *d. 12 maja 1910 r.*

Walne doroczne zgromadzenie w Łucku Tow. rolniczego wyznaczone zostało na 23-go maja b. r. na godzinę 6 popołudniu; w wigilię tego terminu, 22 go maja, o godz 6 popołudniu, odbędzie się kolejne posiedzenie rady.

Program porządku dziennego następujący: 1) balotowanie nowych członków; 2) wybory honorowych członków Tow. p. Szczęsnego Poniatowskiego i Włodzimierza hr. Grocholskiego, zgodnie z decyzyą walnego zebrania daty 28 go lutego 1909 r.; 3) wybory nowych członków rady na miejsce ustępujących: z kolei p. J. Mochlińskiego i na własne życzenie p. U. Brodnickiego i K. Pourbaix a także wylosowanych na posiedzeniu rady 25-go kwietnia t. r. Bogdana Konopackiego, Józefa Zwolińskiego, Wacława Popiela i Bronisława Peretjatkowicza; 4) wybór sekretarza rady na miejsce p. E. Grodzkiego, który zrezygnował z tej godności; 5) sprawozdanie roczne za r. 1909; 6) relacya komisyi rewizyjnej; 7) rozpatrzenie budżetu na r. 1910; 8) referat komisyi, wybranej na walnem zgromadzeniu 25 kwietnia b. r. co do przyszłej działalności Tow., o reorganizacyi działu handlowego, ewentualnie o wyprzedaży zleżałego towaru; 9) referat p. Sz. Poniatowskiego o kolejowych komitetach okręgowych; 10) kwestya fermy doświadczalnej i wybór gruntu pod jej budowę; 11) kwestya połączenia dwóch ościennych towarzystw rolniczych: łuckiego i rówieńskiego; 12) referaty pp. członków, o ile będą złożone; 13) sprawy bieżące.

Ponieważ wymienione sprawy mogą mieć decydujący wpływ na dalszy kierunek rozwoju Towarzystwa i ponieważ do prawomocności uchwał potrzebną jest połowa członków Tow, przeto jest rzeczą konieczną, aby w imię dobra publicznego zjmanie nasi w jaknajwiększej liczbie na posiedzenie przybyli. **Xy.**

Głos wolny.

—o—

Kilka słów wyjaśnienia *z powodu artykułu „Caveant consules" w numerze 120 „Dziennika Kijowskiego".*

Najwidoczniej z powodu mego artykuliku: „Pierwsze zakusy maryawityzmu na Rusi" znalazł miejsce na łamach „Dziennika Kijowskiego" wolny głos: „Caveant consules" niewiadomego nazwiska autora czy też autorów, podpisany Polacy Katolicy.

Wobec tego, że treść tego głosu jest skierowana pod adresem duchowieństwa, poczytuję sobie za obowiązek napisać kilka słów wyjaśnienia.

Rozchodzi się o szanse powodzenia maryawityzmu na Rusi. „Polacy Katolicy" są zdania, że warstwy uświadomione „bez względu na swe przekonania", są dostatecznie zabezpieczone przeciw inwazyi maryawickiej. Czy powyższe twierdzenie da się całkowicie usprawiedliwić na faktach, o tem można wątpić. Warszawscy „postępowcy" z p. Swiętochowskim na czele należą bez wątpienia do uświadomionych, a jednak nie uważają popierania maryawityzmu za krzywdę wyrządzoną naszemu społeczeństwu W ich oczach to pewno rodzaj postępu, skoro na łamach „Prawdy" podnosi się zasługi maryawityzmu i „mądrość" li tu pasterskiego" ich szefa. Powyższego rodzaju warstwy chociaż uświadomione, chcąc działać na szkodę kościoła i podkopać jego powagę nie pogardzają żadnymi środkami w myśl zasady: *divide et impera.*

Więc nie samo wykształcenie i inteligencya są dostateczną gwarancyą przeciw maryawityzmowi, lecz uświadomienie katolickie, pielęgnowanie ideałów kościoła i narodu i praca nad ich urzeczywistnieniem.

Jaka była geneza maryawityzmu w Królestwie Polskiem dostatecznie było wyświetlone. Nie powstał on tylko na tle niezadowolenia duchowieństwa, jak przypuszczają „Polacy Katolicy".

Wiele różnorodnych czynników złożyło się na to. Nie tu miejsce rozszerzać się nad tym tematem. Wspomnę tylko ciemnotę naszego ludu i brak uświadomienia pod każdym względem, prądy rewolucyjne nurtujące w społeczeństwie, pragnienie jakiejś zmiany, wpływy rządowe, których celem było rozbić za wszelką cenę naszą jedność narodową i religijną—wreszcie skrępowanie biskupów i duchowieństwa w należytem spełnianiu swych pasterskich powinności, tamowanie naogół należytego rozwoju życia kościelnego i religijnego i wiele innych.

Dalej „polacy-katolicy" nawołują miejscowe duchowieństwo, by się zespoliło ze społeczeństwem dla „utrwalenia ducha religijnego i obywatelskiego". Wykazanie tego zjednoczenia jest ze wszech miar pożądane. Lecz zanim ono może przyjść do skutku, potrzebaby mniej indeferentyzmu w rzeczach religijnych wśród polaków-katolików z imienia, niż je obecnie widzimy.

Co się zaś tyczy samego duchowieństwa, jego zjednoczenia ku wspólnej pracy ze społeczeństwem—kwestya ta była niejednokrotnie już omawiana przez duchowieństwo naszej dyecezyi pod przewodnictwem swego Pasterza. Również i co do maryawityzmu obmyślano już szereg sposobów walki na wypadek, gdyby on przedostał się do naszych stron. „*Consules*" tedy, jak widzimy, bynajmniej nie zasypiają tej sprawy.

Że autorowie „polacy-katolicy" w gorliwości swej o dobro wiary chcą uprzejmie przypomnieć duchowieństwu jego obowiązki, to nas nie dziwi. Smucić się tylko trzeba, że może przy jaknajmniej odpowiedniej sposobności pragną robić z nim obrachunek i sami przez to, przypuszczam — nieświadomie, leją wodę na młyn maryawitów.

Ta metoda jest tem gorsza, że zarzuty, któreby mogły w najlepszym razie być stosowane do jednostek, przez tą anonimową odezwę zostały jaknajniesłuszniej uogólnione. Nie zaradza temu nawet zastrzeżenie się, że „postawione zarzuty" są „sporadyczne".

A co do samych „zarzutów" czyż one rzeczywiście dadzą się udowodnić? Gdzież ma miejsce, przynajmniej na Rusi ten separatyzm duchowieństwa ze społeczeństwem? Chyba „polacy-katolicy" mają za złe duchowieństwu naszemu to, że ono nie wchodzi w żadne „kompromisy" polityczne z partyami i stronnictwami politycznemi, nie usuwając się jednak, o ile mu na to pozwala ciężar obowiązków kapłańskich, od każdej dobrej sprawy dotyczącej gruntu?

Gdzież się dzieją te „gorszące fakty" nieuznawania „jednostek czczonych i szanowanych przez ogół za katolików?" Szkoda, że autorowie nie wymienili gdzie, kto i przez kogo—wtenczas by cała kwestya na właściwym gruncie stanęła, jakkolwiek dla całkowitego wyjaśnienia mogę dodać, że samo „wznowienie świątyń i krzewienie zdrowej oświaty" nie mogą być jeszcze całkowitem świadectwem i rozstrzygającym probierzem zasad, uczuć i czynów katolickich, zwłaszcza, jeżeli te same osoby „wznoszące świątynie i krzewiące zdrową oświatę" nie są praktykującymi katolikami.

Podobnież przytaczany fakt odmowy poświęcenia stołu wielkanocnego przez księdza nabrałby właściwego oświetlenia, gdyby był przytoczony z odpowiedniemi okolicznościami. Bo trudno uwierzyć, żeby kapłan katolicki mógł odmówić tego poświęcenia, jeżeli tylko we właściwym czasie i odpowiedni sposób parafianie o to się zwracali.

O wiele poważniejszy i bardzo krzywdzący jest „zarzut" „stawiania nieprzezwyciężonych trudności" chcącym się nawrócić do wiary katolickiej.

Przypuszczam, że „polacy katolicy" pisząc te słowa i nie wymieniając ani osób, ani miejsca, stawiają zarzut, którego nie potrafiliby udowodnić. A jeżeliby się chciel przekonać, jak rzeczy stoją, to łatwo się zwrócić do kuryi biskupiej, gdzieby się mogli dostatecznie przekonać o fakcie niezbitym, że kilkudziesięciu księży naszej dyecezyi było pociągniętych do odpowiedzialności wobec rządu za zbyt gorliwe ułatwianie w przechodzeniu na katolicyzm. Za poświęcenie więc płacić duchowieństwu takim zarzutem, jest conajmniej krzywdą niezasłużoną, może nad tem niezbyt się zastanawiali „polacy-katolicy".

Autor czy autorowie artykułu „Caveant consules" patrzą „z otuchą w przyszłość", że „maryawityzm nie znajdzie gruntu podatnego na Rusi" i pokładają całą nadzieję na przyszłego dostojnika kościoła — sufragana ks. L. Żarnowieckiego.

I my, znający dobrze biskupa nominata, nie wątpimy, że on ze swej strony i w zakresie swej działalności będzie dopomagał duchowieństwu i wiernym w obronie wiary i Kościoła, nie wchodząc w żadne z nikim „kompromisy" tam przedewszystkiem, gdzie będzie chodziło o zasadę katolicką.

Jednakże pocieszamy się niemniej i tem, że oprócz nowej siły, która niebawem nam przybędzie do dyecezyi, mamy i naszego dyecezyalnego biskupa ks. Karola Niedziałkowskiego, który, jak wiadomo, stale oddaje wielką usługę kościołowi w czujnem demaskowaniu i niezmordowanem zwalczaniu wszelkich błędów przeciwko wierze i Kościołowi. Mamy też, Bogu dzięki, liczne szeregi kapłanów, którzy z całą gorliwością i prawdziwem zaparciem pracują dla dobra Kościoła i kraju. **Ks Dr. W. Kalinowski.**

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Nakładem Spółki Nakładowej «Książka» w Krakowie wyszły dzieła następujące:

Wacław Sieroszewski. «Z fali na falę». Kraków, 1910, str. 4 0, in 8-o.

Stefan Żeromski. «Sułkowski», tragedya, Kraków, 1910, str. 255, in 8 o.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 16 (29) Jana Nepomucena.

Jutro 17 (30) Paschalisa W.

Wschód słońca godz. 3 m. 59

Zachód słońca godz. 7 m. 55

Długość dnia godz. 15 m. 58

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia, iż posiedzenie pań kuratorek odbędzie się dn. 18 maja, to jest we wtorek o godzinie 11-ej zrana, a posiedzenie zarządu tegoż samego dnia o 8-ej g wieczorem.

— **W sprawie wysłania dzieci na Liman.** Proszeni jesteśmy przez wydział letnisk o pomieszczenie jego odezwy, a raczej odwołania się do ofiarności ogółu dla biednych dzieci ra hitycznych, tak bardzo potrzebujących zbawiennych limanowych kąpieli. W roku zeszłym, dzięki tejże ofiarności, wysłaliśmy 9 dzieci na liman, które powróciły z dobrym skutkiem leczenia.

Mamy nadzieję, że i w tym roku znajdą się ludzie współczujący dążeniom wydziału i niedoli dzieci, dotkniętych tą ciężką chorobą i zechcą pośpieszyć z drobnymi choćby ofiarami wyłącznie na ten cel składanemi w biurze Tow. dobroczynności (M.-Żytomierska 8), lub w Redakcyi „Dziennika Kijowskiego", która zawsze i tak chętnie w dobrych sprawach pośredniczy. „Dwa razy daje, kto prędko daje", mówi przysłowie, a zwłaszcza w tym wypadku, gdzie tylko 3 gorące miesiące są odpowiednie do kąpieli, pośpiech jest bardzo pożądany i o takowy usilnie prosimy; dzieci czekają—wysłać je trzeba!

— **Aresztowanie oficera żandarmeryi.** Kijowska policya śledcza już od dość dawna miała informacye o oszustwach i szantażach, popełnionych przez oficera żandarmeryi, Płatonowa, który, mieszkając w Berlińskim Hotelu na Padole, przyjmował ludzi do żandarmeryi, brał kaucye i t. d. Po zebraniu rzeczowych danych i porozumieniu się z wydziałem ochrany, policya śledcza zrobiła w hotelu rewizyę i porucznika zaaresztowała. W numerze jego znaleziono kompromitujące papiery: fałszywe raporty pomocnika dla naczelnika Wasilkowskiej ochrany (którego pomocnikiem się nazywał), paszport na imię Rożkowskiego, kwity na przyjęte kaucye, akt oskarżenia z oskarżeniem o różne przestępstwa służbowe pomocnika kubańskiego zarządu żandarmeryi, Zienczenki, bilety jego wizytowe z wymyślonym tytułem pomocnika naczelnika jenisejskiego zarządu żandarmeryi i t. d.

Porucznik przyznał się, że nazywa się Zienczenko, że skończył w 1904 r. wydział prawny w Kijowie, poczem wstąpił do żandarmeryi i tam dopuścił się szeregu szantażów. O zaaresztowaniu oficera zawiadomiono władze kubańskie.

— **Cholera.** Najwyżej zatwierdzona komisya do walki z dżumą i cholerą uznała miasto Kijów za „niepomyślne" pod względem cholery; gubernię zaś kijowską za zagrożoną przez cholerę.

Wobec tego, w Kijowie zacznie działać gubernialna komisya sanitarno-wykonawcza, w powiatach zaś guberuii kijowskiej—powiatowe komisye. Zadaniem komisyi gubernialnej, w której przewodniczy gubernator, rozciągać baczenie nad sanitarnym stanem miasta oraz opracowanie środków do walki z epidemią. Jednocześnie naczelnikowi gubernii przysługuje prawo nakładania kar w drodze administracyjnej za przekroczenie postanowień obowiązujących, dotyczących porządków sanitarnych.

— W ciągu dnia wczorajszego przywieziono do szpitala Aleksandrowskiego wśród objawów cholery 1 chorego.

Analiza bakteryologiczna stwierdziła obecność przecinków cholerycznych u 2 osób z przywiezionych do szpitala Aleksandrowskiego w ostatnich dniach.

Zmarły na cholerę 2 osoby.

Ogółem dotychczas stwierdzono cholerę azyatycką u 18 osób, z nich zmarło 8.

— Analiza bakteryologiczna wydzielin chorego urzędnika kolei, zamieszkałego w Bojarce i zmarłego w dn. 10 maja wykryła przecinki choleryczne. Ponieważ willa, w której zmarł chory, komunikuje się ze stawem miejscowym i zachodzi obawa, że woda w nim może być zarażoną, kąpiel i czerpanie wody ze stawu zostały wzbronione, próbki zaś wody przesłano do Kijowa dla analizy.

— Z polecenia naczelnika okręgu komunikacyi, u brzegu Dniepru pod Kijowem ustawiono barak pływający dla cholerycznych. Dwa inne baraki wysłano — jeden do Czerkas, drugi do ujścia Prypeci.

— KRADZIEŻE Z mieszkania kapitana Kryżanowskiego przy ul. M. Błagowieszczeńskiej skradziono rzeczy na sumę rb. 486. — W mieszkaniu p. S. Leplińskiej przy ul. Sreteńskiej Nr 17, złodzieje, przeciąwszy łańcuch u drzwi, skradli sporo rzeczy i 30 rb.— Z mieszkania M. Burymowej przy Nesterowskim zaułku Nr 4 skradziono złotych rzeczy na sumę rb. 148.— Popełniono kradzież: u M Awerbucha przy ul. Konstantynowskiej Nr 46, kapitana Pawłowa przy ul. Karawajowskiej Nr 33, u Kupersztejnowej przy ul. Puszkińskiej Nr 41, u Putrena przy ul. Lowaszowskiej Nr 3.

— ZAGINIONA CHORA. W Białej Cerkwi znikła z domu chora na pomięszanie zmysłów 50 letnia Marta Zadorożna. Ciemna blondynka — oczy ma szare. Gdyby kto co wiedział o zaginionej, proszony jest o zakomunikowanie o niej mężowi, D. Zadorożnijowi, przedmieście Rotok.

— UJĘCI PRZESTĘPCY W domu Nr 2 przy ul. Policyjnej schwytano na kradzieży Hilarego Chołodowa. W pawilonie tramwajowym na placu Cesarskim ujęto na kradzieży 12 letniego Wiktora Majewskiego. Na ul. Żylańskiej zaaresztowano murarza, G. Agiejewa, który skradł 2 skrzynki gwoździ.

— SKRADZIONE RZECZY. Policya śledcza odszukała rzeczy, wartości 500 rb., skradzione p. M. Stefanowskiej w hotelu Centralnym Sprawcę kradzieży Juliana Kapustyńskiego zaaresztowano.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Przed domem Nr 32 przy Bibik-Bulwarze Zofia S. wypiła flakon esencyi octowej. Pogotowie przewiozło desperatkę do Aleksandrowskiego szpitala.

— WYPADEK Z BRONIĄ. W więzieniu transportowym na Peczersku dozorca Kananczuk, bawiąc się rewolwerem, spowodował wystrzał, skutkiem którego został raniony strażnik, S. Machinicz. Odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— PO PIJANEMU. Nocy onegdajszej w Olimpie artysta-malarz M. P., będąc w stanie nietrzeźwym, wyjął rewolwer z którego zaczął celować do publiczności. W chwili przybycia policyi artysta schował rewolwer. Zrewidowano go, rewolwer odebrano i spisano protokół.

— TABLICE. W zarządzie miejskim sprzedają się tablice metalowe z napisami o godzinach handlu. Tablice te obowiązani są nabyć wszyscy właściciele sklepów w Kijowie.

— NOCNE PRZYJEMNOŚCI. Towarzystwo tramwajowe reperuje obecnie tor na ulicy W.-Żytomierskiej. Roboty prowadzone są przeważnie w nocy, przyczem połączone są z takim hałasem, że zakłócają sen spokojnym mieszkańcom sąsiednich domów. Policmajster polecił stójkowym śledzić za tem, aby naprawy toru dokonywano podczas dnia.

KRONIKA POLSKA.

— **Obchód Grunwaldzki a młodzież.** Młodzież akademicka w Krakowie poruszyła myśl urządzenia oddzielnego, ściśle akademickiego obchodu rocznicy grunwaldzkiej. Urzeczywistnienie myśli tej, aczkolwiek większość młodzieży zasadniczo się na nią zgadzała, natrafiło zaraz na wstępie na poważne trudności. Wywołała je propozycya młodzieży narodowej, ażeby program obchodu obejmował także nabożeństwo w kościele, czemu sprzeciwiła się młodzież postępowa. Postanowiono rozstrzygnąć sprawę na wiecu, na którem zgłoszono 2 rezolucye: jedną młodzieży narodowej, drugą zaś postępowej „Spójni". Ta ostatnia proponowała urządzenie specyalnego obchodu grunwaldzkiego akademickiego, ale bez cech religijnych. Za nią oficyalnie oświadczyły się prócz „Spójni", „Związek Akad." i „Czytelnia Akad."; „Zjednoczenie" oficyalnie ogłosiło swoją neutralność wobec obu rezolucyi, pozostawiając swoim członkom przy głosowaniu wolną rękę. Wreszcie przez grupę soc. demokratów zgłoszona została rezolucya, a raczej *votum separatum*, opatrzone 26 podpisami, protestujące wogóle przeciw urządzaniu obchodu grunwaldzkiego przez młodzież akademicką; do *votum* tego przyłączyło się 4 „promienistych" (soc. niepodległościowi) i 10 t. zw. „studniczan". W głosowaniu za rezolucyą pierwszą oddano 228 głosów, przeciw niej, a za rezolucyą „Spójni" — 309 głosów, przy 4 wstrzymujących się, a więc bezwzględna większość.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy polskich.** W Warszawie w gmachu Stow. techników odbyło się pierwsze zebranie ogólne członków Tow. Literatów i Dziennikarzy polskich.

Zebraniu przewodniczył red. Konrad Olchowicz, sekretarzował p. H. Michałowski.

Na posiedzeniu tem długą i ożywioną dyskusyę wywołała sprawa uzdrowienia stosunków panujących w dziennikarstwie, a w szczególności sprawa napastniczego artykułu, jaki przed kilku dniami ukazał się w „Kur. Porannym". Ostatecznie, po dyskusyi zebrani powzięli uchwałę następującą:

„Ogólne zgromadzenie, po wysłuchaniu sprawozdania zarządu, wyraża mu całkowite uznanie za jego dotychczasową pracę, a nadewszystko za działalność, skierowaną ku uzdrowieniu stosunków w dziennikarstwie polskiem. Uważa bowiem, że poprawa stosunków w prasie polskiej jest najważniejszem zadaniem Towarzystwa, zmierzającem do tego, aby wolność słowa łączyła się z bezwzględną uczciwością.

W szczególności ogólne zebranie, podzielając najzupełniej stanowisko zarządu, zajęte przy wyrażaniu opinii w sprawie jednego z członków Towarzystwa, w sposób stanowczy potępia wystąpienie „Kuryera Porannego" w artykule „Nowy komitet cenzury".

Na zebraniu dokonano wyborów uzupełniających do zarządu, oraz do członków komisyi rewizyjnej:

Do zarządu wybrani zostali w miejsce trzech wychodzących z kadencyi pp.: Aleksander Głowacki-Prus (65 gł.), Ignacy Ma-

tuszewski (63 gł.) i Antoni Sadzewicz (61 gł.), a na zastępców pp.: Stanisław Szczutowski (60 gł.), Artur Oppman (56 gł.), oraz Józef Kotarbiński (51 gł.).

Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Ksawerego Chamca, Henryka Konica, Henryka Gallego, Władysława Buchnera, oraz Henryka Opieńskiego.

— **Echa Koronacyi.** Jeden z księży, spotkawszy na Jasnej Górze znajomego dziennikarza, opowiedział mu.

— Nie uwierzysz pan, kogom w tej chwili wyspowiadał?!

Unitę, który przybył na koronacyę z Czelabińska. W roku 1877 wysłano na Syberyę z Podlasia czterdzieści rodzin, wysiedlając całą wieś oporną. Pod niełaskawem niebem syberyjskiem wytrwali oni, wierni ojców Wierze św. I obecnie przybyło ich na koronacyę Najświętszej Panienki, Królowej Polskiej, nieśmiertelnej Opiekunki ludu — trzech. Trzydzieści pięć lat wygnania nie naruszyło nic wiary w tych duszach bohaterskich..

OFIARY.

Od dnia 1—15 maja na budowę kościoła św. Mikołaja wpłynęły następujące ofiary:

Złożone na ręce ks. J. Żmigrodzkiego: p. Anna Czmerowa ś. p. Rom. Oieckiego zapis rb. 100, p. Podhorodecki od oficyalistów Kuznieczuego Parku Tramwajowego rb. 40 kop. 15. Elewki 5 klasy szkoły P. Wołodkiewicz rb. 13; p. Wilkoszewska rb. 1; p. Amelia Koncewicz rb. 1, p. Franciszka Muzer rb. 5, pp. I. I. Kozijewscy rb. 5, p. Chechłowska rb. 100, p. Czesław Gnuski rb. 5, p. Budziewicz rb. 1, N. N. rb. 1.

Za pośrednictwem Red. Dziennika Kijowskiego: p. Teofila Tyszkowska rb. 5, p. Marya Tyszkowska rb. 5.

Ze skarbonki na budowę kościoła św. Mikołaja rb. 17 kop. 50. Ogółem rb. 299 kop. 65.

Wszystkiego do rozporządzenia komitetu na ukończenie robót rb. 9,171 kop. 18; komitet przytem oznajmia, że niezwłocznie zaczną się roboty wyłożenia podłogi w kościele terakotowemi taflami, jaką robotę przyjął do spełnienia p. M. Bukowiński na dogodnych warunkach, mając na względzie tak niewielkie zasoby kapitału.

Prezes komitetu: **Ks. J. Żmigrodzki.**
Skarbnik: **Kazimierz Dobkiewicz.**

Na letniska dla przepracowanych kobiet: Do kasy «Koła Kobiet Polek» ofiarowali: pp. Henryka Rokicka rb. 15. — Walerya Siemaszko rb. 3. — Krystyna Siemaszko kop. 50. — Marya z Lubimieckich Hulanicka rb. 15.—Henryka Padlewska rb. 1.—Ludwika Chodocka rb. 1.—Julia Bielińska rb. 5

Na przytułek dzienny: p. Konstancya Jahimowska rb. 3.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na szpital dla ubogich do rozporządzenia Polsk. Tow. Lekarsk. w Kijowie: Zamiast wieńca na grób ś. p. d-ra Mieczysł. Waryńskiego: d rowie S. Trzebiński 5 rb — M. Obuiski 3 rb — Pamięci d-ra Mieczysł. Waryńskiego, p. Jerzy Dąbrowski 5 rb.

Na bratnią pomoc przy politechnice kijowskiej: p. N. N. 5 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. Dobr.: Zebrane od uczenic i uczniów p. Topczewskiej 20 rb. — J. P. 3 rb.

Na najuboższych: p. J. P. 3 rb

Ostatnie wiadomości.

Niemieckie stronnictwo zachowawcze utworzone zostanie w Poznaniu. Mają do niego należeć zachowawcy i wolnozachowawcy z Poznania i obydwóch powiatów poznańskich. W odezwie podpisanej przez 120 urzędników, nauczycieli szkół wyższych i niższych, właścicieli ziemskich oraz kilku kupców i przemysłowców, powiedziano, że „zachowawcy muszą bronić interesów niemieckich na kresach wschodnich i przyczyniać się do utrwalenia niemczyzny."

Trzęsienie ziemi. Z Zurychu donoszą, że we czwartek o g. 7 rano w całej Szwajcaryi zachodniej dało się uczuć silne trzęsienie ziemi.

Cesarz Wilhelm a Pichon. Wobec dyskusyi, którą wywołała w prasie europejskiej wiadomość, jakoby cesarz podczas uroczystości pogrzebowych w Londynie był przedstawił ministrowi francuskiemu Pichonowi projekt federacyi europejskiej, rząd berliński uznał potrzebę sprostowania podanej przez pisma francuskie informacyi. Sprostowanie to ukazało się w „N. rd. Allg. Ztg.", brzmi jak następuje:

„Prasa zachodnio-europejska zajmuje się sprawozdaniem „Matina", według którego cesarz w rozmowie z przedstawicielem rządu francuskiego, p. ministrem Pichonem, mówił w Londynie o utworzeniu federacyi europejskiej. Prawdą jest, że cesarz wobec ministra francuskiego wyraził swą ufność w utrzymanie pokoju europejskiego i swą silną wolę przyczynienia się do tego, o ile to od niego zależy. Myśl utworzenia europejskiego związku państw nie była wcale przedmiotem rozmowy i jest też obcą jego cesarskiej mości".

Zupełnie „obcą" z pewnością cesarzowi Wilhelmowi nie jest; przynajmniej wypowiadał ją już parokrotnie. Ale myśl ta jest zbyt fantazyjna, ażeby ponowne jej wyrażenie przez cesarza Wilhelma mogło podnieść zaufanie do jego polityki wszechświatowej i w tem też zrozumieniu zapewne organ kanclerski pospieszył z zaprzeczeniem tej wiadomości.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Pielgrzymka z Ukrainy na Jasnej Górze.

Częstochowa.—Z wielką uroczystością przyjmowano tu dwutysięczną pielgrzymkę z Ukrainy, Podola i Wołynia, przybyłą pod przewodnictwem 15 księży. Na czele pielgrzymki szli przedstawiciele ziemian trzech gubernii, którzy nieśli wspaniałą chorągiew—dar pamiątkowy. U stóp Jasnej Góry witał przybyłych ojciec Pius, odpowiadał zaś organizator pielgrzymki, ks. szambelan Bączkowski. W kościele gorąco i serdecznie przemówił do pielgrzymki ks. biskup Zdzitowiecki i udzielił jej pasterskiego błogosławieństwa. Słowa pasterskie wzruszyły do łez wszystkich pątników.

Częstochowa.—Wręczenie pamiątkowej chorągwi od pątników z Ukrainy, Podola i Wołynia nastąpi dziś o godz. 9-ej rano na wałach klasztornych.

Nabożeństwo za Orzeszkowę.

Żytomierz.—Wczoraj w kościele seminaryjskim odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Elizy Orzeszkowej, przy licznym udziale duchowieństwa. Dłuższą gorącą przemowę wygłosił ks. Michał Zdanowicz. Podczas mszy śpiewała „Lutnia".

Konkurs im. Orzeszkowej.

Warszawa.—„Izraelita" ogłosił konkurs imienia Elizy Orzeszkowej na przystępną metodę języka polskiego dla żydów-samouków.

Pogrzeb Maryana Gawalewicza.

Lwów. — Wczoraj odbył się pogrzeb Maryana Gawalewicza. Na cmentarzu wygłosili mowy Heller i Solski.

Pociągnięcie do odpowiedzialności.

Warszawa.—Za podanie do publicznej wiadomości szczegółów, dotyczących śledztwa, prowadzonego w sprawie zabójstwa Chrzanowskiego, wszystkie pisma warszawskie pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Jubileusz.

Warszawa.—Wczoraj obchodzono 50-letni jubileusz działalności doktora Henryka Dobrzyńskiego.

Wyjazd sen. Neuhardta.

Warszawa.—Senator Neuhardt wyjechał do Moskwy.

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa.—Nocy wczorajszej dokonano licznych rewizyi i aresztowań wśród inteligencyi miejscowej.

Pomoc dla wydalonych.

Berlin.—Żydzi berlińscy organizują na wielką skalę akcyę pomocy dla współwyznawców, wydalonych z Rosyi.

Zgon d-ra Kocha.

Baden-Baden.— Zmarł słynny bakteryolog d-r Robert Koch.

(Urodził się on w roku 1843 w Klausthal. Medycynę studyował w Getyndze, następnie był asystentem przy szpitalu w Hamburgu, później ordynował kolejno w Langenhagen, Rackswitz i Wollsztein, prowadząc zarazem poważne studya nad bakteryologią. W roku 1882 ogłosił wyniki swych badań nad suchotami i oznajmił o odkryciu lasecznika suchot, który nosi jego nazwę. Udało mu się następnie wyhodować ten lasecznik poza obrębem organizmu i zaszczepiać wytwory tej kultury zwierzętom, stwierdzając w ten sposób odrębność tego bakcylusa. Mianowany dyrektorem ekspedycyi niemieckiej do Egiptu i do Indyi dla przeprowadzenia badań nad cholerą, odkrył wówczas laseczniki przecinkowe, które są czynnikami bakteryologicznymi tej choroby. Po powrocie do Niemiec w r. 1884, wysłany został do Francyi dla studyów nad cholerą, która tam wybuchła wówczas. W roku 1885 mianowany został profesorem zwyczajnym na wydziale medycznym w Berlinie i dyrektorem instytutu hygieny. W r. 1890 oznajmił światu o sensacyjnem odkryciu limfy antytuberkulicznej, przygotowywanej za pomocą kultywowania specyficznych bakcylusów. Limfa Kocha, którą nazwano tuberkuliną, z punktu widzenia terapeutycznego zawiodła poniekąd pokładane w niej nadzieje, odegrywa jednak poważną rolę w weterynaryi, gdyż jest to środek prawie niezawodny, niszczący w zaczątku suchoty u zwierząt. Odtąd Koch pracował wciąż dalej w tym kierunku i na kongresie tuberkulicznym, który odbył się w Londynie w r. 1901, wykazywał, że zarażenie się suchotami przez produkty żywnościowe, pochodzące od zwierząt suchotniczych jest niemożliwo. Wydał on cały szereg dzieł medycznych, które również pozyskały szeroki rozgłos).

Skazanie Hofrychtera.

Wiedeń.—Po rozpatrzeniu sprawy porucznika Hofrychtera, oskarżonego o otrucie oficerów austryackiego sztabu generalnego, sąd wojenny skazał go na śmierć przez powieszenie.

Z sejmu finlandzkiego.

Helsingfors.—Sejm odrzucił poprawkę socyalistów w sprawie nielegalnego rozwiązywania sejmu.

Ustawa uniwersytecka.

Petersburg.—Do komisyi, rozpatrującej projekt ustawy uniwersyteckiej wybrano między innymi Puryszkiewicza i Zamysłowskiego. „Ziemszczyna" wita ustawę, która, zdaniem gazety przyczyni się do odrodzenia kraju.

Tryumf związkowców.

Petersburg.—„Russ. Znamia" oświadcza, że związkowcy obecnie tryumfują z powodu, iż Stołypin zdecydował się ostatecznie stanąć po stronie samowładztwa i prawosławia.

Zgon śpiewaczki.

Petersburg.—Zmarła śpiewaczka opery Cesarskiej, Kuza.

Wolność propagandy.

Petersburg.—Posłowie należący do centrum Rady Państwa oświadczyli się przeciwko udzieleniu staroobrzędowcom wolności propagandy.

Walka z prostytucyą.

Petersburg. — W najbliższej przyszłości zwołana będzie narada międzywydziałowa w sprawie walki z prostytucyą. Do udziału w naradzie zostaną zaproszeni przedstawiciele instytucyi samorządu miejscowego.

Sprawa Kumańskiego.

Petersburg. — Senat rozpatrywał skargę incydentalną Kumańskiego na decyzyę kijowskiej izby sądowej, która umorzyła sprawę dymisyonowanego pułkownika żandarmeryi, Malewicza, oraz lekarzy: Serbinowskiego, Leplińskiego i Petersona, którzy zamknęli Kumańskiego w szpitalu dla obłąkanych w celu zawładnięcia jego majątkiem.

Po rozpatrzeniu sprawy senat skasował decyzyę kijowskiej izby sądowej.

Powództwo o grzywnę.

Petersburg. — W dniu wczorajszym senat rozpatrywał powództwo redaktora-wydawcy gazety „Russ. Znamia" Dubrowina przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych i naczelnikowi miasta Petersburga, z powodu skazania Dubrowina na 3 000 rb. grzywny, za wydrukowanie artykułu pod tytułem: „Cena życia rosyanina i krwi żydowskiej".

Senat oddalił powództwo Dubrowina.

Prawo o kobietach adwokatach.

Petersburg.—Październikowcy postanowili odrzucić wniesiony przez kadetów projekt prawa o zezwoleniu kobietom zajmowania się praktyką adwokacką.

Zrównanie w prawach.

Petersburg.—W tych dniach wniesiony zostanie do Dumy Państwowej projekt prawa o zrównaniu praw rosyan, zamieszkałych w Finlandyi, z finlandczykami.

Interpelacya kadetów.

Petersburg. — Kadeci przygotowują interpelacyę w sprawie rozszerzania przez władze administracyjne sfery postanowień obowiązujących na wszelkie przejawy życia społecznego, pomimo, iż w tej kwestyi prezes ministrów w swoim czasie rozesłał specyalny okólnik wyjaśniający.

Różne.

Petersburg.—Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia b. policmajster władykaukaski, Kotlarewskij. Samobójstwo to pozostaje w związku z aresztowaniem bandy, która zrabowała bank w Władykaukazie.

Petersburg.—„Russ. Znamia" zamieściło fejleton o malwersacyach Lejby Brodzkiego w domu zarobkowym.

Petersburg. — Episkop finlandzki Sergiusz polecił rzucać klątwy kościelne na osoby wyznania prawosławnego, które przyjmują luteranizm.

Petersburg. — Senat rozpatrywał powództwo właściciela drukarni w Moskwie, Popławskiego, przeciwko Herszelmanowi o 41,000 rub. za opieczętowanie całego domu, gdy według prawa należało jedynie opieczętować maszyny drukarskie. Senat postanowił zapytać Herszelmana, czy w rzeczywistości nakazał opieczętować dom.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 15 maja.

Przewodniczy książę *Wołkoński.*

Odrzucono wniosek k.-d., aby odłożyć do końca dyskusyi nad wprowadzeniem ziemstw rozpatrzenie oddziału I-go, głoszącego, że ziemstwa w 6-ciu guberniach zachodnich mają być wprowadzone w d. 1-ym lipca 1910 r. Przeciwko wnioskowi wypowiadają się Glebow (2-gi) i ks. Teniszew, za wnioskiem — Szyngarew i hr. Uwarow. Oddział 1-szy przyjęto. Postawiono wniosek, by ograniczyć do dziesięciu minut przemówienia mówców w sprawie całego projektu prawa.

Bułat, Szyngarew i Rodiczew protestują przeciwko ograniczeniu, nazywając ten wniosek obstrukcyą.

Glebow (2 gi) uważa, że 10 minut wystarcza w zupełności. (Uznanie na prawicy i w części centrum).

Wniosek został odrzucony.

Duma przechodzi do rozpraw nad art. 1-szym i 2 gim oddziału 2 go, dotyczącymi wyodrębnienia Kijowa i Mińska w specyalne jednostki miejscowe, oraz przyznania radom miejskim tych miast praw i obowiązków powiatowych zebrań ziemskich, a zarządom miejskim—powiatowych zarządów ziemskich, przyczem gubernialni radni ziemscy mają być wybierani przez rady miejskie z pośród radnych.

Procenko wnosi dwie poprawki: pierwszą, by w Kijowie i w Mińsku gubernialni radni ziemscy wybierani byli przez rady miejskie nietylko z pośród radnych, lecz wogóle z pośród osób, mających prawo być wybieranymi na radnych miejskich, a drugą, by do liczby gubernialnych radnych *ex officio* wchodzili obowiązkowo prezydenci miast.

Naczelnik zarządu do spraw gospodarki miejscowej oponuje przeciwko pierwszej poprawce, wprowadzającej zupełnie nowe przepisy, nie stosowane dotąd w żadnem z istniejących ustawodawstw, co się zaś tyczy drugiej poprawki, to tutaj może być zastosowany art. 56 istniejącej ustawy ziemskiej, gdzie powiedziano, że prezesi powiatowych zarządów ziemskich są *ex officio* członkami gubernialnych zebrań ziemskich. Procenko obstaje przy drugiej poprawce. Artykuły przyjęto z drugą poprawką Procenki. Pierwszą poprawkę odrzucono.

Odrzucono następnie motywowane przez Szyngarewa i popierane przez Dziubińskiego uzupełnienia k.-d., proponujące dokonywanie wyborów do powiatowych zebrań ziemskich na podstawie powszechnego prawa wyborczego.

W loży ministrów zabiera miejsce prezes rady ministrów. Na porządku dziennym rozprawy nad wykazem liczby radnych gubernialnych i powiatowych zebrań ziemskich i wykazem ilości dziesięcin ziemi, dających prawo do udziału w zgromadzeniach wyborczych.

Zapisało się 58 mówców. Przyjęto wniosek zamknięcia listy mówców.

Postawiono wniosek ograniczenia przemówień do 10 minut.

Popiera wniosek *Krupienskij*, podkreślając, że liczba mówców świadczy nie o rzeczowem, lecz o obstrukcyjnem rozpatrywaniu projektu.

Oponuje *Szyngarew*, wskazując na ważność kwestyi i wyrażając nadzieję, że nie wszyscy zapisani będą przemawiali.

Przeciwko wnioskowi głosuje zamiast wymaganych 100 posłów, tylko 96.

Okrzyki na lewicy: „Obrachunek nie prawdziwy!"

Przewodniczący stawia wniosek, by sprawdzić ilość głosów za pomocą wychodzenia przez drzwi.

Bułat oświadcza, że regulamin został pogwałcony, ponieważ czas przerwy już nastąpił i balotowanie należy odłożyć.

Odbywa się sprawdzanie. Przez lewe drzwi wychodzi 100 posłów. Wniosek skrócenia dyskusyi został odrzucony.

Kropotow oświadcza się przeciwko cenzusowi majątkowemu.

Hr. Uwarow proponuje obniżyć cenzus do połowy i zwiększyć ilość włościan do 50% ogólnej liczby radnych.

Szeczkow popiera wniosek rządowy, *Teniszew* - poprawkę komisyi.

Święcicki i *Szyngarew* bronią proporcyonalnego systemu wyborczego.

Prezes rady ministrów prosi, aby przed ostateczną decyzyą spojrzano na sprawę bez uprzedzeń. Mówca przypomina, że projekt dotyczy nie Królestwa Polskiego, lecz 6 gubernii, gdzie przeciętna ilość polaków wynosi 4,2% Rząd proponuje cenzus majątkowy, gdyż nie kieruje się szowinizmem, lecz ceni żywioł kulturalny. Należy przytem wziąć pod uwagę, że własność prywatna powstała w kraju Zachodnim nie drogą naturalnego rozwoju, lecz wskutek burzy historycznej, jaka nawiedziła ten kraj.

Nie można zapominać o przeszłości, nie można na wszystko machnąć ręką, aby tylko zachować jeden szablon dla całej Rosyi.

Nie można mówić, iż rząd chce wyplenić żywioł polski w kraju Zachodnim, gdy spojrzymy na to, co projekt rządowy darowuje ludności polskiej tego kraju. Rząd boi się czego innego, mianowicie, aby prawo nie okazało się obojętnem względem rosyan, którzy mają prawo żądać, aby to prawo stanęło w ich obronie. Dlatego też rząd nalega na odrzucenie wszystkich poprawek, proponowanych przez komisyę.

W zakończeniu swego przemówienia Stołypin radzi nie zapominać, iż w razie odrzucenia niniejszego projektu prawa, Duma pozbawi kraj Zachodni możności dalszego rozkwitu i pozostawi go nadal w stanie dotychczasowego zastoju ekonomicznego. (Przeciągłe oklaski w części centrum i na prawicy).

Kapustin zaznacza, że, przyjmując projekt rządowy, październikowcy postąpią zgodnie z programem partyi. Należy bezwarunkowo uchwalić formułę, zabezpieczającą niewątpliwą większość reprezentacyi rosyjskiej i wyłączającą możliwość wpływu polskiej kultury.

Puryszkiewicz nawołuje do uchwalenia projektu rządowego, gdyż, zdaniem mówcy, jeżeli żyd jest wrzodem na organizmie rosyjskim, to polak jest gangreną. (Oklaski na prawicy).

Dymsza oświadcza, że pomimo oświadczenia prezesa rady ministrów, że gubernie zachodnie nie są polskiemi, prawa polaków powinny być zabezpieczone i nie zgadza się z twierdzeniem, że kraj Zachodni nawiedziła burza, która obaliła wszystko co rosyjskie. Najlepszym dowodem niesłuszności tego twierdzenia jest obecność 95 proc. ludności rosyjskiej w kraju Zachodnim. Hasła tego rodzaju potrzebne są jedynie dla rozpalenia nacyonalizmu. Wprowadzenie zaś polityki do instytucyi miejscowych pozbawi je możności owocnej pracy i wywoła niesnaski, które staną na przeszkodzie wszelkiej pracy.

Grabski uważa projekt rządowy za obrażający, gdyż zredukowanie wpływu polaków przyniesie korzyść nie większości ludności rosyjskiej, lecz mniejszości, posiadającej takiż sam cenzus, jaki posiadają polacy.

Szyngarew oświadcza, iż nie można żywić obawy względem narodu, który w ciągu wieków obcego poddaństwa potrafił zachować swą narodowość; wychodząc z tego założenia, mówca popiera wszystkie poprawki konstytucyjnych demokratów.

O godz. 5 przerwano dyskusyę w sprawie wprowadzenia ziemstw w guberniach zachodnich.

Milukow stawia wniosek o konieczności niezwłocznego rozpatrzenia wniesionego przed 2 laty projektu prawa o zniesieniu kary śmierci.

Krupenskij oświadcza, że przedewszystkiem należy rozpatrzeć projekt finlandzki. Mówca uważa projekt dotyczący kary śmierci za sprawę wielkiej wagi, lecz jednocześnie zaznacza, że w ciągu ostatnich 3 lat wydano zaledwie 2,000 wyroków śmierci, gdy tymczasem teroryści zastosowali karę śmierci w 20,000 wypadkach.

Duma wyznacza na poniedziałek posiedzenie wieczorne o g. 12 w nocy, poczem posiedzenie zamknięto.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 16 maja.

Przewodniczy *Akimow.*

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad dyskusyą w sprawie projektu prawa o gminach staroobrzędowców.

Sabler wypowiada się przeciwko pozostawieniu staroobrzędowcom prawa propagandy, ponieważ użyją oni tego prawa przeciwko cerkwi prawosławnej.

Tegoż samego zdania jest protojerej *Bielikow.*

Protojerej *Butkiewicz* sądzi, iż nadanie staroobrzędowcom prawa propagandy jest niebezpiecznem dla państwa, dla cerkwi zaś jest to obojętnem, ponieważ cerkiew nic straci wiele, jeśli odpadną od niej żywioły niechętne.

Hr. Olsufjew wykazuje, że mniejszość komisyi przewiduje nie propagandę, lecz jedynie prawo głoszenia nauk wewnątrz gminy.

Po skończeniu dyskusyi przyjęto projekt prawa w redakcyi większości Rady z nieznacznemi poprawkami Durnowo i Olsufjewa.

Następne posiedzenie dnia 19 maja.

Petersburg.—W sali portretowej pałacu Cesarskiego dostąpiła szczęścia przedstawić się Najjaśniejszemu Panu deputacya studentów uniwersytetu, politechniki, oraz instytutów: komunikacyi, leśnictwa i górniczego złożonej z 60 studentów. Najjaśniejszy Pan przemówił do deputacyi i fotografował się w otoczeniu studentów, poczem podano śniadanie *à la fourchette.*

Petersburg.—Otwarto trzecią w Rosyi międzynarodową wystawę samochodów.

Petersburg.—Najwyżej zatwierdzona komisya do walki z dżumą uznała gubernie: mińską, chersońską, czernihowską oraz wybrzeże Dniepru od Łojowa do Chersonia za zagrożone przez cholerę.

Petersburg. — Bank państwa rozpoczął wydawanie pożyczek pod zastaw drzewa i masła.

Jakuck. — Na Lenie ruszyły lody.

Petersburg. — Senat uniewinnił byłego wiceministra rolnictwa Nikitina oraz Pawłowskiego i Bogdanowa. Pawłowskiemu senat postanowił wydać całą pensyę, poczynając od chwili wydalenia ze służby.

Moskwa. — W obecności Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza i oficerów czernihowskiego pułku huzarów odbyły się jednowiorstowe wyścigi automobili o nagrodę czernihowskiego pułku huzarów.

Moskwa. — Profesorski sąd dyscyplinarny skazał na naganę organizatorów wiecu studenckiego za to, że zezwolili na przegłosowanie uchwały, potępiającej Puryszkiewicza.

Białoziersk.—We wsi Akiszowie sześciu złoczyńców zrabowało 50 rubli z monopolu rządowego. Sprzedający został raniony. Podczas pościgu raniono jednego ze złoczyńców, który odebrał sobie życie.

Petersburg. — W lokalu rady zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu inżynier Jeziorański dwoma wystrzałami ranił w piersi inżyniera Srokę, poczem sam zameldował o wypadku w policyi.

Batum. — W nocy na 15 maja nieznani złoczyńcy dokonali napadu na batumskie składy prochu. Napad został odparty. Złoczyńcy zbiegli.

Odesa.—Zrana deputacya rumuńska złożyła wizyty wyższym urzędnikom wojskowym i cywilnym.

Odesa.—W rocznicę koronacyi Najjaśniejszych Państwa w obozie wojskowym odprawiono w obecności deputacyi rumuńskiej nabożeństwo, poczem odbył się przegląd wojsk. Dowódca wojsk wzniósł okrzyk za zdrowie Najjaśniejszego Pana, poczem przy okrzykach „hura" odegrano hymny rosyjski i rumuński. O godzinie 1-ej odbyło się poświęcenie placu, przeznaczonego na ćwiczenia gimnastyczne młodzieży szkolnej. Kurator okręgu naukowego wzniósł okrzyk za zdrowie Najjaśniejszego Pana i króla rumuńskiego. O godzinie 2-ej w klubie garnizonu odbyło się śniadanie, na którem wzniesiono toasty za zdrowie Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejszych Pań, za dom panujący w Rumunii oraz za pomyślność armii rumuńskiej. O godzinie 8 wieczorem odbył się obiad.

Odesa.—Podczas obiadu, wydanego na cześć deputacyi rumuńskiej w klubie garnizonowym, uczestnicy wysłali depesze do króla rumuńskiego, do następcy tronu, do ministra wojny oraz do rosyjskiego ministra wojny i do generała Skałona, jako do uczestników kampanii rosyjsko tureckiej.

Połtawa.—We wsi Ozieranach dokonano napadu zbrojnego na mieszkanie Brusiłowskiego. Właściciel mieszkania i czterej krewni zostali poranieni siekierą.

We wsi Prystroniach spłonęło 29 domów.

Kobelaki.—Dn. 14 maja o zmroku 5 złoczyńców na rowerach i konno napadło na podmiejski futor; zabrawszy 300 rub., rabusie zbiegli.

Mińsk.—Spłonęła wieś Lesuny w pow. słuckim. Ofiarą pożaru padło 25 domów z całym inwentarzem.

Tabris.—Generał-gubernator nie spełnił obietnicy ukarania winnych, którzy dostali się na dach domu starszego mirzy rosyjskiego konsulatu generalnego. W nocy na 14 maja dokonano drugiego napadu na dom mirzy w dzielnicy Dawaczi. Dano kilka strzałów, na które nie zjawił się żaden policyant. Na miejsce zajścia przybył niezwłocznie sekretarz konsula generalnego Bielajew wraz z 30 kozakami. Prowadzone jest energiczne śledztwo w tej sprawie.

Blufilds. (Nikaragua). — Wojska prezydenta Madrysa pobiły w piątek rano powstańców i owładnęły Blufilds. Przypuszczają, iż rewolucya w Nikaragua jest skończona.

Paryż. — Według wiadomości, podanej przez agencyę Havasa, członkowie gabinetu porozumieli się co do programu, który ma być wniesiony do izby. Rząd wypowie się za wyborami zapomocą list z zabezpieczeniem praw mniejszości i za przedłużeniem pełnomocnictw poselskich do lat 6. Będą wniesione projekty prawa o przepisach służbowych dla urzędników, o reformie administracyi, sądownictwa, umów robotniczych i o programie budowy okrętów. Będzie opracowana reforma finansowa na zasadach podatku dochodowego.

Pekin.—Bawi tutaj grupa podróżników japońskich, składająca się z 12 wybitnych finansistów. Badali oni handlowo-ekonomiczne stosunki w Chinach. Przybyszów przyjmowały serdecznie władze i prasa chińska.

Londyn.—Jak donosi agencya Reutera, Włochy zaaprobowały propozycyę ministra Greya i Pichona w sprawie kreteńskiej. Mocarstwa opiekuńcze dążą do tego, by dać możność mahometanom uczestniczenia w kreteńskiem zgromadzeniu narodowem i pragną przywrócić *status quo* z r. 1908.

Berlin.—„N.-D. Allg. Ztg." serdecznie wita przybycie włoskiego ministra San Giuliano.

Rzym.—„Tribuna" potępia wygórowane pretensye Porty w sprawie kreteńskiej. Turcya powinna raczej starać się o spełnienie swych obowiązków względem Albanii i Bułgaryi, która jest w zwadzie z Grecyą.

Berlin. — „Vossische Ztg.", z powodu zwołanej w Petersburgu przez ministra skarbu narady przedstawicieli banków, wyraża powątpiewanie, by banki istotnie nie zamierzały dokonywać sprzedaży egzekucyjnych, gdyż wskutek spadku cen są one faktycznymi właścicielami zboża. Zdaniem gazety udzielanie pożyczek zbożowych naraziło banki na znaczne straty. Samemi deklaracyami nie można zapobiedz pomyślnym widokom na urodzaj. Teraźniejsze warunki w Rosyi w zupełności stwierdzają starą zasadę: wywieranie presyi na naturalny bieg handlu zbożem w większości wypadków mści się na sprawcach. Kompania zwyżkowa, przeprowadzona w roku 1909-ym a popierania przez rząd, przybrała niebywałe rozmiary. Pogląd „Vossische Ztg." podzielają tutejsze koła handlowe.

Ze sportu.

Wyścigi balonów w Poznaniu.

W poniedziałek odbyły się w Poznaniu wyścigi awiatyczne, urządzone staraniem tamtejszego niemieckiego Towarzystwa żeglugi napowietrznej. W wyścigach uczestniczyły cztery balony: «Poznań», «Bydgoszcz», «Chodzież» i balon śląskiego Tow. awiatycznego «Rübezahl».

Niezwykłe to w Poznaniu widowisko ściągnęło tysiączne tłumy publiczności. Przystań odgrodzona była naokoło liną i dostęp do przystani miała publiczność tylko za biletami, lecz większa część widzów przypatrywała się wzlotowi z poza miejsca odgrodzonego.

Napełnianie balonów gazem rozpoczęło się o godzinie 11 i pół. Najpierw napełniono balony: «Bydgoszcz» i «Chodzież», następnie dwa drugie. Wzlot nie odbył się równocześnie, lecz każdy balon wzniósł się z osobna, zaraz po napełnieniu.

Najpierw wzniósł się w powietrze balon «Chodzież» i, gnany wiatrem ze wschodu, poszybował ku zachodowi w stronę Wildy i św. Łazarza. Wkrótce potem wzbił się w górę balon «Bydgoszcz», następnie po godzinie mniej więcej balony «Poznań» i «Rübezahl». Wzlot odbył się bez wszelkich przeszkód przy wspaniałej pogodzie.

Jako wspólną metę wyznaczyły sobie wszystkie cztery balony najbliższą okolicę miasta Sommerfeld w prowincyi Brandenburskiej. W najkrótszym czasie odbył wyznaczoną przestrzeń i odniósł tem samem zwycięstwo balon «Poznań», który wylądował w odległości około trzech kilometrów od miasta Sommerfeld. Balon «Bydgoszcz» wylądował o godz. 6 min. 20 w miejscowości Hermswalde, 7 kilometrów na północ od Sommerfeldu, balon «Chodzież» zaś pomiędzy Sommerfeldem a Gubeną, w oddaleniu około 15 kilometrów od Sommerfeldu.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Dziennik Kijowski

Pierwsze i jedyne codzienne pismo polskie na Rusi

W **V-ym roku istnienia**, wychodzi pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.
„DZIENNIK KIJOWSKI" wprowadził w roku 1910 cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

Luki, wynikające z braku numerów poniedziałkowych, zostały zapełnione, telegramy własne pomnożone i w roku 1910 **„Dziennik Kijowski"** posiada **własne agentury telegraficzne**

w Warszawie, Petersburgu, Poznaniu, Lwowie, Wiedniu i Berlinie.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1910 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilają **korespondencye z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informują czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: **z Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczają wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W **dziale literackim** pomieszczać będzie „Dziennik Kijowski" artykuły i fejletony z dziedziny sztuki, krytyki literackiej artystycznej.

W roku bieżącym rozpocznie „Dziennik Kijowski" druk szkiców powieściowych z życia współczesnego kresów przez **Edwarda Paszkowskiego** p. t.

ROZBITKI

W drugim odcinku powieściowym będzie „Dzien. Kij." w r. 1910 umieszczać szereg **tłomacz. powieści pierwszorz. autorów.**

Rozszerzając **dział naukowy**, „Dziennik Kijowski" zamieszczać będzie szereg **szkiców historycznych**: w tej liczbie drukowane będą prace nestora naszej historyografii **prof. Aleksandra Jabłonowskiego, d-ra Konopczyńskiego, W. Dragomira** (autora „Nocy z 6 na 7 Października").

Najnowsze wyniki nauki podawać będzie w r. 1910 „Dziennik Kijowski" w szeregu **fejletonów popularno-naukowych.**

W dziedzinie techniki wydawniczej „Dziennik Kijowski" postawiony został na odpowiadającej współczesnym wymaganiom stopie i w roku 1910-ym drukowany **jest na pośpiesznej maszynie najnowszego typu amerykańskiego**, co daje możność umieszczać najświeższe telegramy i ostatnie wiadomości.

Nadto w roku 1910 prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje prawo nabywania po cenie zniżonej pomnikowych dzieł naszego uczonego **Zygmunta Glogera:**

Encyklopedya Staropolska Illustrowana. ● Rok Polski w życiu, tradycyi, pieśni.

Wydawnictwo **„Scena i Sztuka"**, jedyne pismo polskie, poświęcone sprawom sztuki, otrzymywać mogą w r. 1910 nasi prenumeratorowie po cenie zniżonej 5 rb. 20 kop. rocznie z przesyłką dla abonentów rocznych.

Prenumerata „Dziennika Kijowskiego" wynosi od 1 stycznia 1910 roku: Rocznie **12** rb., półrocznie **6** rb., kwartalnie **3** rb., miesięcznie **1** rb. **Zagranicą:** rocznie **18** rb., półrocznie **9** rb., kwartalnie **4** rb. **50** kop., miesięcznie **1** rb. **50** k.

Uwaga: Osoby, które dotychczas korzystały z ulg w opłacie prenumeraty, korzystają z ulg i w roku 1910, a więc wielebne duchowieństwo korzysta z dotychczasowych warunków prenumeraty (tj. 8 rb. rocznie), nadto — ucząca się młodzież, członkowie Związku oficyalistów, opłacać będą w roku 1910: rocznie **6** rb., półrocznie **3** rb., kwartalnie **1.50** kop., miesięcznie **60** kop.

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarze **K. Podhorskiego**

Po obu stronach CIEŚNINY BERINGA

Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Prorezna 9.
Cena: 2 rb., **dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop.** Przesyłka 55 kop.

Rozkład jazdy pociągów.
(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 08 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszaw-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 po połudn., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch. o g. 12 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woronez odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g. 5 m. 35 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 50 w., przychodz. o g. 10 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch. o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 45 wiecz., przych. o godz. 10 m. 40 zrana.

Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi.

W końcu maja r. b. ukaże się w druku nakładem „Kuryera Litewskiego“ wielkie dzieło, poświęcone historyi naszego kraju, opracowane przez znanego historyka **Henryka Mościckiego** z przedmową znakom. badacza dziejów naszych prof. **Stanisława Smolki**

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi“.

Chcąc ułatwić prenumeratorom naszym nabycie tego dzieła, redakcya „Dziennika Kijowskiego“ zawarła z wydawcami układ, na mocy którego **prenumeratorowie nasi będą mogli otrzymywać to dzieło zeszytami po kop. 25** (z przesyłką 30), zamiast ceny księgarskiej 35 i 40 kop. „Dzieje“ wychodzić będą zeszytami in 8° po dwa arkusze druku z licznemi ilustracyami, miesięcznie po dwa zeszyty. Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi“, najmniej na 4 zeszyty, przyjmuje

Administracya „Dziennika Kijowskiego“ w Kijowie, Prorezna 9.

Celem unormowania nakładu wydawnictwa „Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi“ uprzejmie prosimy o wczesne zapisy.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkinskiej.